

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA:

Wojciech Sadurski, *Teoria sprawiedliwości. Podstawowe zagadnienia*, PWN, Warszawa 1988, ss. 283.

Książka W. Sadurskiego nie jest pierwszą pracą o tej problematyce w serii „Współczesne doktryny polityczno-prawne USA”, gdyż poprzednio w jej ramach W. Lang przedstawił doktryny postulujące różne koncepcje sprawiedliwości w napisanej wspólnie z J. Wróblewskim książce *Sprawiedliwość społeczna i nieposłuszeństwo obywatelskie w doktrynie politycznej USA* (PWN, Warszawa 1984). W tej perspektywie tytuł pracy W. Sadurskiego może być mylący. Jest to bowiem książka w mniejszym stopniu teoretyczna co do jej charakteru od tego, co napisał W. Lang, który wprawdzie w tekście również posługuje się terminem „teoria normatywna” dla określania różnego rodzaju postulatów co do pojmowania sprawiedliwości, ale też w większym stopniu daje opis teoretyczny różnych doktryn politycznych formułujących pewne koncepcje sprawiedliwości.

Książka W. Sadurskiego nawiązuje do licznych prac autorów nie tylko amerykańskich, lecz również innych krajów anglojęzycznych, prac w znacznej części u nas nie znanych, i już choćby z tego względu zasługuje na uwagę. Jest to wszakże praca o wielu spletanych ze sobą wątkach, które trudno byłoby wszystkie omówić w krótkiej nocie recenzyjnej.

W pierwszym rzędzie jednak należałoby rozważyć, czym ma być według koncepcji Autora „teoria sprawiedliwości” oraz jakie ma być jej miejsce w problematyce etycznej czy problematyce metematycznej — czy też może w historii doktryn politycznych. Jest to sprawa nader trudna, gdyż Autor zamierza prowadzić rozważania z zakresu etyki normatywnej („etyki stosowanej” — jak to określa na s. 15) z pewnym własnym programem „sprawiedliwości jako równowagi”, a jednocześnie podejmować refleksję teoretyczną. „Twórczy i krytyczny charakter teorii sprawiedliwości polega na tym, że selekcji dokonuje autor tej teorii zgodnie z własnymi (intuicyjnymi) przekonaniami moralnymi. Gdybyśmy odmówili mu tego prawa, powrócilibyśmy do koncepcji teorii sprawiedliwości jako rejestru faktycznie obowiązujących norm i opinii moralnych. Krytyczny charakter teorii sprawiedliwości wynika stąd, że sądy szczegółowe stanowiące wytwór poniżej opisanego rozumowania moralnego mogą stać w sprzeczności z szeroko akceptowanymi sędziami moralnymi” (s. 37). Pomijając to, że „teoria” nie może być sprowadzana do jakiegoś po prostu „rejestru”, a tym bardziej „rejestru norm”, zwrócić należy uwagę, iż Autor nie określa jasno miejsca takiej czy innej koncepcji sprawiedliwości w tworzeniu określonych doktryn moralnych. Domyślać się tylko przy tym można, iż chodzi mu raczej o koncepcję solidarnościową, niż o koncepcję perfekcjonistyczną moralności: sprawiedliwość ma być według Autora raczej wartością społeczną, niż cnotą, choć w pewnych miejscach pisze o sprawiedliwości jako o cnotcie.

Konstruowanie i formułowanie argumentów na rzecz pewnej doktryny moralnej, a raczej jej fragmentów dotyczących sprawiedliwości, trudno jednak utożsamiać z budowaniem teorii moralności czy teorii sprawiedliwości, chyba że słowo „teoria” nadaje się bliżej nie określony sens, w którym można mówić o teorii nie-teoretycznej, np. mając na myśli pewien zbiór norm moralnych, dla których przy

użyciu takich czy innych reguł infereneyjnych i wprowadzeniu przesłanek po części domyślnych wyprowadza się konsekwencje normatywne.

Autor nader proste myśli skłonny jest niekiedy wypowiadać w sposób zawiły: myśl, iż ocena decyzji prawnej nie ogranicza się tylko do rozważenia, czy jest to decyzja sprawiedliwa, prowadzi go do stwierdzenia, iż „znalezienie właściwego kompromisu między postulatami sprawiedliwości a postulatami wolności nie jest możliwe, jeśli ideał wolności stanowi jeden z elementów ideału sprawiedliwości. Dotarcie do właściwego znaczenia pojęcia sprawiedliwości i doprecyzowanie go wymaga więc oczyszczenia tego pojęcia ze znaczeń związanych z innymi pojęciami, które nie są redukwalne do pojęcia sprawiedliwości rozumianego jako ideał par *excellence* rozdzielczy” (s. 267). W takim języku rzeczywiście trudno jakąś teorię budować

Za właściwy sposób pojmowania sprawiedliwości uważa Autor taki, według którego działanie sprawiedliwe polega na rozdzielaniu dóbr (dodatnich i ujemnych) w sposób odpowiadający zasługom (pozytywnym i negatywnym) danej jednostki, zasługom polegającym na czynach kontrolowanych przez jednostkę, której postępowanie poddajemy ocenie. Tak pojmowaną zasadę sprawiedliwości wywodzi Autor „z ogólnej zasady równowagi korzyści i obciążeń”, co wyraża „w istocie koncepcję jednostki ludzkiej jako jednostki odpowiedzialnej za własne czyny” (s. 268). Jak pisze Autor, „Jednym z istotnych celów teorii sprawiedliwości jest ukazywanie, jak sprzeczna jest rzeczywistość społeczna z regułami moralnymi, które akceptujemy”, a zarazem ma służyć wprowadzaniu w życie „zmian cząstkowych, zbliżających nas do ideału sprawiedliwości w sposób ostrożny i pragmatyczny, z uwzględnieniem także innych ideałów społecznych, stojących czasem w konflikcie z regułami sprawiedliwości dystrybtywnej” (s. 269). Mamy więc do czynienia z propagowaniem przez Autora określonej formuły sprawiedliwości rozdzielczej jako podstawowej, z dopuszczeniem (w praktyce) wpływu innych formuł sprawiedliwości. Należałoby przy tym zauważyć, iż formuła propagowana przez Autora, jakkolwiek od niedawna ponownie odkryta w dyskusjach politycznych toczących się w naszym kraju, nie pokrywa się w pełni ani z postulatami doktryny moralnej chrześcijaństwa, ani marksizmu, a odpowiada raczej doktrynom politycznym poprzednio przez W.Sadurskiego analizowanym.

Wiele problemów podjętych w omawianej książce budzić może bliższe zainteresowanie prawników. Na uwagę zasługuje analiza przykładów preferencji kategoryalnych przy przyjęciach na studia wyższe w USA jako przejawu kontrydyskryminacji usprawiedliwianej nierównym: faktycznie warunkami startu życiowego kandydatów, a także analiza uzasadnień przywilejów uzyskiwanych przez kombatanatów. Interesujące są rozważania Autora o służebnej roli sprawiedliwości proceduralnej wobec sprawiedliwości materialnej i związana z tym krytyka koncepcji J. Rawlsa. Na uwagę zasługuje też analiza przeciwstawiania retributywnej oraz utylitarnej koncepcji kary — i możliwości kompromisu między tymi koncepcjami, jaką dostrzega Autor. Pożyteczna może być też analiza pojęć „równości wobec prawa” (różnicowania przez prawodawstwo pozycji podmiotów prawnych jedynie ze względu na ich odmienne właściwości, istotne z przyjmowanego punktu widzenia, jak np. zróżnicowanie pozycji mężczyzn i kobiet z punktu widzenia służby wojskowej — oraz równego traktowania przy stosowaniu obowiązującego prawa). Niezbyt jasno wypada analiza pojęcia prawa podmiotowego, nie dostrzega bowiem Autor dostatecznie wyraźnie różnorodności elementów składowych sytuacji określanych tym mianem (wolności, uprawnień sensu *stricto*, upoważnień różnego rodzaju), a stąd też ich współzależności dających całość funkcjonalną, wyróżnianą pod nazwą „prawa podmiotowego”.

W każdym zaś razie omawiana książka stanowi interesujący wypad historyka doktryn polityczno-prawnych w dziedzinę rozważań etycznych i — cokolwiek

orzekliby etycy o precyzji prowadzonych w niej rozważań — zasługuje na uwagę prawników w okresie burzliwych dyskusji nad wartościami, którym ma służyć system prawa.

Zygmunt Ziemiński

Andrzej Wasilewski, *Kodyfikacja prawa administracyjnego. Idea i rzeczywistość*, Warszawa 1988, PWN, .ss. 180.

Celem tego opracowania jest próba odpowiedzi na pytanie: czy i w jakim ujęciu idea kodyfikacji prawa może być praktycznie odniesiona do prawa administracyjnego? Prawo administracyjne ze względu na jego specyfikę, zwłaszcza z uwagi na duże zróżnicowanie przedmiotu regulacji oraz jej zmienność, nie poddaje się zabiegom legislacyjnym, z wyjątkiem procedury administracyjnej. Tym niemniej, jak pisze Autor, idea kodyfikacji prawa administracyjnego towarzyszy jego rozwojowi od samego początku. Wielokrotnie też podejmowane były próby jej urzeczywistnienia. W pracy starano się przedstawić zarówno teoretyczno-doktrynalne aspekty, jak i praktyczne rezultaty tych prób w różnych systemach prawnych. Chodziło Autorowi przy tym w szczególności o zwrócenie uwagi na metodologiczne założenia tego typu przedsięwzięcia.

Praca ma charakter informacyjno-analityczny, zastosowane w niej metody badań to: opis, zwłaszcza w rozdziale I i II, oraz analiza i synteza — w rozdziale III.

Przechodząc do podstawowej charakterystyki dzieła wypada przedstawić strukturę recenzowanej pracy. Składa się ona z trzech rozdziałów: I — *Problem kodyfikacji prawa administracyjnego, uwagi wprowadzające*; II — *Problem kodyfikacji prawa administracyjnego na tle doświadczeń państw obcych, doktryna i praktyka: francuska, portugalska, holenderska, niemiecka, austriacka, szwajcarska, włoska, angielska, filipińska i radziecka*; III — *Idea kodyfikacji prawa administracyjnego a system porządku prawnego* oraz z aneksu zawierającego projekty kodyfikacyjne różnych państw. Pracę kończy wykaz cytowanej literatury.

Autor wszechstronnie, w miarę możliwości, przeanalizował zagadnienia wiążące się z tematem opracowania.

Na wstępie A. Wasilewski odróżnia — idąc za piśmiennictwem polskim — kodyfikację od inkorporacji lub kompilacji, a także od unifikacji i konsolidacji. Są to różne zabiegi legislacyjne. Kodeks, który realnie stanowić winien rezultat procesu kodyfikacyjnego (niezależnie od nazwy danego aktu prawnego), powinien się charakteryzować zespołem cech znamionujących walory jego formy (jedności części w całości), treści (obejmującej całość lub istotną część określonej dziedziny regulacji prawnej i mającej nadrzędną moc obowiązującą w danym systemie prawnym) oraz tzw. atrybutów (czyli jego publikacji i rozpowszechnienia, dostępności, przejrzystości układu i jasności języka, kompletności regulacji itp.).

Tak rozumiana kodyfikacja i będące jej efektem kodeksy stanowiłyby i stanowią pewien typ idealny, w praktyce w istocie nieosiągalny. Tym niemniej historia wskazuje wyraźnie, że dążenia kodyfikacyjne, realizowane etapami w formie inkorporacji (kompilacji), unifikacji, konsolidacji i właściwej kodyfikacji, pozwalają stopniowo osiągnąć stan regulacji prawnej zbliżony z cechami modelu idealnego.

Wedle powszechnego przekonania prawo administracyjne nie było i nie może być skodyfikowane w całości. Jednak w kontekście ostatnio przygotowanych raportów o stanie prawa podjęto znów dyskusję na temat zasadności i potrzeby przy-

gotowania odrębnej ustawy o „przepisach ogólnych prawa administracyjnego”. Recenzowana praca stanowi głos w tej dyskusji.

Na wielu stronach swego dzieła Autor analizuje problemy kodyfikacji prawa administracyjnego w zestawieniu z kodyfikacją prawa cywilnego, jako zjawiska podobnego, ale nie tożsamego. Jest zdania, że istnieje pewna znamienna kierunkowa prawidłowość lub nawet zbieżność linii rozwojowych prawodawstwa cywilnego i prawodawstwa administracyjnego.

Polega ona na tym, że w obu wypadkach, mimo zasadniczej różnicy w punkcie wyjściowym, ewolucja zdaje się wykazywać potrzebę przełamania dotychczasowych stereotypów prawodawczych, zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie. Nie jest to kryzys kodyfikacji jako takiej. Wygląda natomiast na to, że jest to skłonność do rewizji tradycyjnej systematyki prawa pozytywnego, a równocześnie praktykowanych metod prawodawczych. Wskazywałyby na to wyraźne dążenia do „przegrupowywania” i nowych ujęć materiału prawnego, sugerowane przez doktrynę i praktykę oraz ostrożnie urzeczywistniane przez prawodawcę, a także coraz bardziej powszechne postulaty legislacyjnego ujęcia „ogólnych zasad prawa” (nie wyłączając prawa materialnego), w różnych zresztą wersjach zgłaszane jako np. propozycje stworzenia odrębnych regulacji „części ogólnej” lub „zasad ogólnych” porządku prawnego w całości, albo dla prawa administracyjnego „na wzór”, ale też przy uwzględnieniu koniecznych zmian części ogólnej prawa cywilnego.

W związku z tym autor twierdzi, że nie można w żadnym razie sensownie postulować odrębnej kodyfikacji materialnoprawnych podstaw działania administracji. Takiego postulatu w skrajnej postaci nigdy i nigdzie nie zgłoszono w doktrynie, natomiast rozważane były i są różne wersje „częściowej” kodyfikacji materialnoprawnych podstaw działania administracji. Przedmiotowa lub kompleksowa, zarówno w sensie rzeczowym, jak i problemowym, konsolidacja i kodyfikacja prawa materialnego, polegająca na stopniowym grupowaniu w coraz to nowe bloki rozwiązań prawnych przepisów uprzednio rozproszonych w wielu aktach normatywnych (np. przepisów dotyczących gospodarki wodą, budownictwa, górnictwa, handlu, przemysłu, oświaty, nauki, kultury, zdrowia itd.), a następnie dotyczących pewnych kompleksów problemowych, jak np. ochrona środowiska, działalność gospodarcza i inne) jest niewątpliwie charakterystyczna dla prawodawstwa współczesnego. Na tym tle, jak pisze A. Wasilewski, rodzi się niezależnie lub obok działań kodyfikacyjnych koncepcja tzw. ustaw przewodnich, których celem byłoby wytyczenie głównych kierunków i zasad regulacji prawnej w pewnych dziedzinach stosunków społecznych („nie dojrzałych” jeszcze do kodyfikacji) w sposób umożliwiający ich dalsze konsekwentne rozwijanie w następnych ustawach, tzw. ustawach dodatkowych. A równocześnie, ponieważ określonej normatywnie strukturze prawa pozytywnego, w której wyodrębniono legislacyjnie, przedmiotowo, problemowo, ale też i podmiotowo i funkcjonalnie pomyślane zespoły rozwiązań prawnych, nieraz przypominające swym kształtem „małe kodyfikacje”, nie zawsze towarzyszy wyróżnienie odpowiadających im doktrynalnie gałęzi prawa, przeto rodzi się dążenie do grupowania szczegółowo wyróżnionych wąskich specjalizacji prawnych, rozwijanych zwykle równoległe do legislacyjnie wyodrębnionych aktów normatywnych, w gałęzie nadrzędne, które posiadałyby własną część ogólną, odnoszoną do pewnej grupy aktów ustawodawczych. I to jest spostrzeżenie bardzo trafne.

Dalej Autor, wzorując się na innych, podnosi kwestię skodyfikowania „przepisów ogólnych prawa administracyjnego”. Jednakże rodzą się tu trudności natury metodologicznej, o których szerzej pisze się w recenzowanej pracy. W konkluzji Autor dochodzi do stwierdzenia, że przepisy ogólne uzupełnione stosownie do potrzeby odpowiednim zespołem definicji legalnych dotyczących kluczowych z praktycznego i legislacyjnego punktu widzenia pojęć, np. odnoszących się do typów podmiotów administracyjnych, form prawnych działania itp., nie mogłyby być jednak

rozumiane jako „przepisy ogólne prawa administracyjnego”, ale jako raczej „ogólne przepisy administracyjne”. Pełniłyby więc rolę nadrzędną w stosunku do pozostałych rozwiązań prawnych dotyczących administracji państwowej — zarówno ustrojowych, jak proceduralnych i prawnomaterialnych w zakresie, w jakim stanowią one wyraz władczego, heteronomicznego działania.

Jednakże w swych rozważaniach Autor zupełnie pominął zagadnienia polityki legislacyjnej, które to zagadnienia mogłyby naświetlić ze swej strony wiele zjawisk dotyczących kodyfikacji i wydawania przepisów zwłaszcza ustawowych. Można by nawiązać do obecnej polityki legislacyjnej polskiego rządu, z której wynika, że w związku z rewolucyjnymi zmianami w życiu społeczeństwa nie jest łatwo o kodyfikacje, lecz raczej o wydawanie ustaw zwykłych (szczegółowych) i przepisów wykonawczych do tych ustaw, które to przepisy (jak wykazuje praktyka legislacyjna) podlegają szybkim i dość gruntownym zmianom.

Ten, jak wydaje się, mankament recenzowanej pracy nie podważa jej wartości; praca ta jest bowiem nowatorska, napisana została interesująco, wywody są merytorycznie ścisłe i dość wyczerpujące. Można ją polecić szerszemu gronu czytelników, nie tylko pracownikom administratywom.

Stefan Bolesta

Czesława Żuławska, *Obrót z udziałem konsumenta — ochrona prawna*, Wrocław 1987, s. 239.

1. C. Żuławska należy do czołowych znawców problematyki prawnej ochrony konsumenta w Polsce. Recenzowana książka stanowi próbę zestawienia i rozwinięcia tez Autorki przedstawianych już w znacznej mierze we wcześniej opublikowanych pracach. Zawiera ona także gruntowną analizę piśmiennictwa, judykatury oraz aktualnych aktów prawnych, dotyczących badanej problematyki.

2. Pierwsza część rozprawy omawia ogólne problemy ochrony konsumenta. Poza zwyczajnym wprowadzeniem historycznym, w którym znalazły się interesujące uwagi prawnoporównawcze. Autorka zajmuje się tak kardynalnymi zagadnieniami, jak: kogo należy uważać za konsumenta, jak chronić konsumenta w reformowanej gospodarce oraz jakie dyrektywy wykładni prawa sprzyjają ochronie konsumenta.

Rozważania o historii ruchu konsumenckiego na Zachodzie trafnie uwypuklają związek między ideą ochrony interesu strony słabszej a konsumeryzmem. Pozwala to Autorce na wysunięcie propozycji rozciągnięcia ochrony konsumenckiej na rolników, którzy są — jej zdaniem — „stroną typowo słabszą — ze względu na swój stan wiedzy, wykształcenie, swobodę dysponowania czasem i pieniędzmi, występowanie w pojedynkę itp.” (s. 19). Postulat ten uważam za dyskusyjny. Znaczny procent rolników składa się z osób wykształconych, znających się doskonale na nabywanym sprzęcie lub zamawianych usługach. Interesu rolnika jako producenta mogą bronić zadowalająco zasada ekwiwalentności świadczeń i rzetelne egzekwowanie obowiązków nakładanych przez prawo na jego kontrahentów, co nie oznacza, że postulaty szczególnej ochrony strony słabszej lub zwalczania praktyk monopolistycznych nie są na tym polu szczególnie aktualne. Dotyczy to jednak w takim samym stopniu np. rzemieślników i każdej strony rzeczywiście słabszej lub zdominowanej przez partnera bez względu na przynależność do danego sektora. Przeciwno przyznawaniu producentom rolnym statutu podobnego do konsumenta, przemawiają istotne względy społeczne. Trudno byłoby np. zwolnić rolnika ku-

pującego np. nasiona od zbadania rzeczy „w czasie i w sposób przyjęty przy rzeczach tego rodzaju” zgodnie z wymaganiami art. 563 § 2 k.c. Podobnie rolnik -świadczący na rzecz kogokolwiek, a zwłaszcza prawdziwego konsumenta, w zakresie działalności swego przedsiębiorstwa powinien być uznany za profesjonalistę. Ma to ogromną doniosłość na tle propozycji zmian k.c., które zakładają zniesienie przywilejowania sektora uspołecznionego przy równoczesnym zastrzeżeniu wymogów wobec profesjonalistów, bez względu na to, czy są to przedstawiciele sektora prywatnego czy uspołecznionego.

3. Wśród zagadnień poruszonych w pierwszej części pracy brakuje mi rozważań nad przyczynami kryzysu ruchu konsumenckiego na Zachodzie. Od z górą 10 lat obserwujemy tam krytykę „ekscesów” prokonsumenckiego nastawienia judykatury. Okazuje się, że zbyt daleko posunięta liberalizacja przesłanek odpowiedzialności za wadliwy produkt i przesadnie wysokie odszkodowania doprowadziły do kryzysu ubezpieczeniowego, a w konsekwencji likwidacji wielu przedsiębiorstw, wzrostu monopolizacji i — co najważniejsze — obarczenia kosztami wzmożonej odpowiedzialności producenta (sprzedawcy) samych konsumentów. Dlatego i w Stanach Zjednoczonych, i w EWG doszło do ustawowego ograniczenia nie kontrolowanego prawotwórstwa sądowego, które rozszerzyło drastycznie odpowiedzialność producenta za szkody wyrządzone konsumentowi przez wprowadzenie do obrotu wadliwej rzeczy<sup>1</sup>. W Polsce orzecznictwo nie dokonało aż tak daleko idących zmian w obowiązujących zasadach odpowiedzialności. Niektóre jednak zmiany wykładni dokonane przez SN na korzyść konsumenta są również i u nas charakteryzowane jako „zamaskowane prawotwórstwo” i oskarżane o „rozluźnienie pewności i stałości prawa”<sup>2</sup>. Znaleźć można także precedensy, które stawiają konsumenta (kupującego) w lepszej sytuacji niż w wielu państwach rozwiniętych (por., uwagi w pkt. 5 recenzji). Nurtuje mnie w związku z tym pytanie, na które nie znalazłem w książce pełnej odpowiedzi, a mianowicie, jak zmniejszyć przepaść między prokonsumenckim nastawieniem naszej judykatury, mnożącym uprawnienia konsumenta, a słabym zaopatrzeniem i pogarszającym się poziomem jakości świadczeń. Poprawa pozycji konsumenta w sferze normatywnej przy równoczesnym braku postępu na rynku stanowi źródło dodatkowych frustracji społeczeństwa i braku zaufania do prawa jako instrumentu reformowania systemu gospodarczego. Jaką politykę powinien uprawiać w tej sytuacji racjonalny ustawodawca? Czy może on abstrahować od stopnia zaopatrzenia rynku i poziomu jakości towarów (usług) przyznając nowe uprawnienia nabywcom?

4. W rozdziale II Autorka analizuje instytucje, które zapewniają optymalne warunki uzyskania świadczenia przez konsumenta. Omawia m.in. rolę informacji. Ciekawe są tu rozważania na temat reklamy. Cz. Żuławska proponuje kryteria odróżniające reklamę od informacji (s. 79). Wysuwa także interesujące propozycje klasyfikowania różnych postaci reklamy z punktu widzenia norm o odpowiedzialności z tytułu rękojmi i wadach oświadczeń woli (s. 80 - 82).

Badając obowiązek j.g.u. zawierania umowy z konsumentami Autorka wyraża pewien sceptycyzm co do możliwości egzekwowania tego uprawnienia. Podziela

<sup>1</sup> W literaturze polskiej problem ten naświetlił szerzej A. Janik, *Odpowiedzialność za produkt*, Warszawa 1988, s. 206-208, 222 i n. Tak też A. Szpunar, *Analogiczne stosowanie art. 1 § 1 K.c. do terminów zawitych*, Państwo i Prawo 1979, nr 12, s. 51.- Zarzut prawotwórstwa wydaje się jeszcze bardziej uzasadniony na tle orzeczenia SN w sprawie odszkodowania importera samochodu za następstwa wady fabrycznej pojazdu (orzeczenie z 26 III 1984 r., OSNCP 1985, nr 10, poz. 183). Sąd obciążył importera odpowiedzialnością z art. 415 k.c. niejako w zastępstwie zagranicznego producenta. W k.c. trudno znaleźć podstawę prawną do przerzucenia odpowiedzialności na importera, jak i dla tezy o nieusuwalnym domniemaniu jego winy; por. także uwagi C. Żuławskiej na ten temat na s. 211-213.

<sup>2</sup> Autorka słusznie podkreśla, że SN wykazuje wiele inicjatywy i inwencji w poszukiwaniu rozwiązań chroniących konsumentów (s. 56).

to stanowisko. Także perspektywa wnoszenia roszczeń odszkodowawczych nie wydaje się atrakcyjna. Spór sądowy, zwłaszcza w drobnych sprawach, nie jest dobrym rozwiązaniem. Nawet przy większych szkodach konsument musiałby prowadzić dowody przeciwko twierdzeniom pozwanego o braku towaru lub wyczerpaniu możliwości przerobowych pozwanego (s. 97 - 98).

Autorka podziela tezę o priorytetowym charakterze restytucji naturalnej przy niewykonaniu obowiązków na rzecz konsumenta (s. 123). Uzasadnia to ograniczoną rolę odszkodowania w warunkach deficytu wielu towarów. Nie wydaje się jednak, aby ten postulat mógł zmienić w istotny sposób sytuację nabywcy. Przy braku rzeczy nadającej się do wymiany (np. nowych samochodów) lub niskiej podaży usług egzekwowanie restytucji naturalnej przypomina próbę wymuszenia jakości na podstawie niesławnej ustawy poświęconej tej problematyce z 1979 r. Towarów i usług nie przybędzie z tego powodu, że konsument dochodzić będzie uprawnienia do świadczenia w naturze w miejsce odszkodowania pieniężnego.

5. W rozdziale zatytułowanym *Ochrona repulsyjna* (rozdz. IV) Autorka omawia rękomię za wady fizyczne rzeczy i usług, gwarancję i odpowiedzialność odszkodowawczą za szkody spowodowane złą jakością. Oprócz analizy norm k.c. Żuławska poddała skrupulatnej analizie m.in. ogólne warunki umów sprzedaży detalicznej towarów i ogólne warunki gwarancyjne dotyczące towarów trwałego użytku, sprzedawanych przez j.g.u. Kolejny rozdział (V) traktuje natomiast o odpowiedzialności odszkodowawczej. W obydwu partiach pracy czytelnik znajduje liczne przykłady solidnej egzekucji obowiązującego ustawodawstwa judykatury oraz interesujące refleksje na temat polskiego piśmiennictwa.

C Żuławska zajmuje stanowisko zdecydowanie prokonsumenckie. Aprobuje wszystkie precedensy Sądu Najwyższego<sup>3</sup>, które rozszerzyły przynajmniej w sferze normatywnej pozycję konsumenta, a także innych nabywców towarów i usług. Chociaż nie zajmuje ona pozycji ekstremalnej, chciałbym jednak wyrazić pewne wątpliwości co do niektórych prokonsumenckich prejudykatów, które Autorka zaaprobowała bez zwrócenia uwagi na ich negatywne konsekwencje. Czynię to nie tyle z pobudek antykonsumenckich<sup>4</sup> co z tej przyczyny, że prokonsumenckie nastroje stały się tak modne, iż każde rozwiązanie rozszerzające uprawnienia nabywcy bywa dziś przyjmowane z aplauzem. Wielu autorów czuje się zwolnionych z obowiązku rozpatrywania argumentów przemawiających przeciwko takim rozstrzygnięciom.

Moje wątpliwości dotyczą licznych przykładów wykładni, która zwalnia nabywcę od obowiązku szybkiego realizowania reklamacji i dochodzenia roszczeń z tytułu rękomi i gwarancji w rozsądnie krótkich okresach czasu, uwzględniających również uzasadniony interes sprzedawcy. Tak np. aprobata dla poglądu judykatury, który zakłada dochodzenie roszczenia odszkodowawczego w granicach pożytywne-

<sup>3</sup> W końcu lat sześćdziesiątych zwróciłem uwagę na konieczność dowartościowania pozycji konsumenta w polskim prawie cywilnym; por. S. Sołtyński, *Odpowiedzialność producenta za szkody wyrządzone wprowadzeniem do obrotu rzeczy z wadami* Studia Cywilistyczne 1969 t. XV tenże, *Z problematyki ochrony konsumenta w angielskim prawie prywatnym*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1969, nr 1, s. 129 i n.; tenże *Ochrona praw konsumenta* Państwo i Prawo 1971, nr 12, s. 891 i n.

Por. szerzej S. Sołtyński, *Spór o terminy dochodzenia uprawnień z tytułu rękomi za wady fizyczne przy sprzedaży*, *Państwo i Prawo* 1979, nr 6, s. 91. W rezultacie roszczenie odszkodowawcze z tytułu następstw wady fizycznej można u nas dochodzić w czasie niemal trzykrotnie dłuższym niż w Stanach Zjednoczonych, dziesięciokrotnie dłuższym niż we Włoszech i Szwajcarii oraz niemal dwudziestokrotnie dłuższym niż np. w NRD, WRL, i RFN. Na Węgrzech trzyletni termin dochodzenia roszczeń z tytułu rękomi dotyczy jedynie dóbr trwałego użytku. Regułą jest również to, że kupujący musi zawiadomić We „właści-

wym czasie" lub "niezwłocznie" sprzedawcę o wykryciu wady. Wyłączenie roszczeń odszkodowawczych idących następstwem wady fizycznej spośród uprawnień z tytułu rękomi (i to w drodze wykładni) stanowi curiosum w powojennej Judykaturze europejskiej.

go interesu umowy (art. 566 § zd. 1 k.c.) w ciągu 10 lat (art. 118 k.c.) przy równoczesnym zwolnieniu kupującego od szybkiego zawiadomienia sprzedawcy o wykrytej wadzie, utrudnia lub wręcz uniemożliwia realizację kardynalnych założeń odpowiedzialności za wady fizyczne (szybkie dochodzenie uprawnień, zminimalizowanie szkody w drodze restytucji naturalnej, usprawnienie postępowania dowodowego i umożliwienie sprzedawcy dochodzenia roszczeń regresowych wobec producenta lub innego kontrahenta). Jakże poważne względy społeczno-gospodarcze mogą przemawiać za tym, aby konsument, który np. wykrył wadę w rok po nabyciu towaru., mógł dochodzić odszkodowania dopiero po dalszych kilku latach? Z tych samych względów nie podzielam opinii, że dochodzenie roszczeń gwarancyjnych powinno podlegać 10-letniemu przedawnieniu na zasadach ogólnych (art. 118 k.c.). Oznacza to bowiem dopuszczenie pozwów o naprawę lub wymianę rzeczy nawet po upływie kilkunastu lat od momentu wykonania umowy sprzedaży (np. przy towarach, na które udzielono gwarancji dłuższej niż rok). Przyznaję, że wykładnia językowa przemawia za takim rozwiązaniem. Zważywszy jednak, że gwarancja realizuje niemal te same cele co rękojmia., właściwsze byłoby tu zastosowanie w drodze analogii krótszych terminów z art. 568 § 1 k.c.<sup>5</sup> W każdym zaś razie problem ten wymaga uregulowania przy okazji nowelizacji kodeksu.

Innym przykładem wykładni faworyzującej kupującego jest pogląd, który zezwala na dochodzenie reklamacji po upływie okresu trwałości towaru (s. 160)<sup>6</sup>. Charakterystyczne, że o ile informacja o krótszym niż rok terminie trwałości towaru nie prowadzi — zdaniem Autorki — do ograniczenia ustawowego okresu rękojmi, o tyle w razie gdy towar wprowadzono do obrotu z dłuższym niż rok terminem trwałości, zakłada ona, że doszło do umownego rozszerzenia rękojmi (s. 160). Pogląd ten jest dyskusyjny. Nie zawsze można stawiać znak równości między zapewnieniem trwałości towaru a rozszerzeniem rękojmi. Pomijając to, czy zawsze dochodzi wówczas do umownego rozszerzenia odpowiedzialności (art. 558 § 1 k.c.), mam wątpliwości, czy każdą informację o przedłużonym ponad 1 rok okresie trwałości można interpretować jako oświadczenie woli, które zmierza do rozszerzenia ustawowej rękojmi. Przepisy o rękojmi dają kupującemu m. in. prawo odstąpienia od umowy z powodu każdej wady. Czy kupujący mógłby odstąpić od umowy np. po dwóch latach z powodu nieistotnej wady produktu, jeśli okres jego trwałości został oznaczony na 30 miesięcy? Wada może dotyczyć także właściwości przedmiotu nie mających nic wspólnego z trwałością produktu (np. wada opakowania).

W pełni natomiast zgadzam się z Żuławską, że dopuszczalne jest usprawiedliwienie przez sąd upływu krótkiego terminu zawitego z art. 568 § 1 k.c. (s. 168). Nowelizacja kodeksu powinna stanowić okazję do wydłużenia tego terminu do np. 2-3 lat, przynajmniej jeśli chodzi o rzeczy trwałego użytku.

Autorka twierdzi, że uprawnionym z gwarancji jest „każdy posiadacz objętego gwarancją towaru i karty gwarancyjnej, tzn. nie tylko np. kolejny kupujący [...], ale i ten kto nabył posiadanie towaru pod jakimkolwiek tytułem (np. wygrana, darowizna, dzierżawa itp.)”. W pracy nie znalazłem jednak podstawy prawnej dla rozszerzenia skuteczności gwarancji, która udzielana jest kupującemu (art. 577 § 1 k.c.). Wprawdzie pożądanym jest poszukiwanie konstrukcji dla uzasad-

<sup>5</sup> W nowszych ustawodawstwach i konwencjach rękojmię i gwarancję poddaje się wspólnemu reżimowi przedawnienia; por. np. § 148-157 k.c. NRD i art. 39, 40 i 44 Konwencji Wiedeńskiej o Międzynarodowej Sprzedaży (1980).

<sup>6</sup> Pogląd Autorki zaaprobował SN w orzeczeniu z 26 VIII 1982 r., III CRN 133/82 (nie publ.); inaczej J. Skąpski, w: *System prawa cywilnego. Zobowiązania — część szczegółowa*, s. 124. Argumenty natury celowości przemawiają za argumentacją J. Skąpskiego. Wykładnia C. Żuławskiej znajduje jednak silne oparcie w k.c., który zawęży możliwość ograniczenia rękojmi w obrocie między j.g.u. a konsumentami tylko do wypadków przewidzianych przez przepisy szczególne.



nienia przenoszalności gwarancji wraz z rzeczą, której ona dotyczy, na kolejnych nabywców, ale nie widzę nawet *de lege ferenda* potrzeby., aby rozszerzyć to prawo na „każdego posiadacza towaru i karty gwarancyjnej”. Pomijając złodzieja., który też jest posiadaczem, wydzierżawienie lub użyczenie rzeczy nie pozabawia samoistnego posiadacza (nabywcę) uprawnień gwarancyjnych. Ani złodziej, ani wspomniani posiadacze zależni nie wstępują w prawa kupującego. Nie miałyby sensu przyznanie im np. prawa do odszkodowania z tytułu niewykonania zobowiązania przez gwaranta albo uprawnienia do decydowania o rezygnacji z uprawnień gwarancyjnych.

6. Pracę wieńczy rozdział o dochodzeniu roszczeń przez konsumenta. Autorka analizuje w nim procesowe aspekty reklamacji oraz ukazuje cały szereg nienależycie dotąd wykorzystanych instytucji procesowych, które mogłyby ułatwić dochodzenie praw przez konsumentów (np. ugody, postępowania pojednawcze i nakazowe). Autorka jest nastawiona raczej sceptycznie do postulatów przeszczepiania na nasz grunt nowych instytucji procesowych wypróbowanych w krajach zachodnich (s. 233 i 234).

7. Podniesione w recenzji wątpliwości na temat niektórych poglądów i kierunków rozwoju judykatury zaaprobowanych w pracy dotyczą kwestii dyskusyjnych. Badania prawnooporównawcze oraz sytuacja w Polsce skłaniają mnie do zajęcia bardziej wstrzemięźliwej postawy wobec postulatów rozszerzania uprawnień konsumenta niż proponuje to Autorka. Jestem przeświadczony, że polityka sądów nabytym liberalizująca przesłanki dochodzenia roszczeń przez konsumentów może prowadzić *per saldo* do pogorszenia sytuacji nabywców. Nie stać nas bowiem np. ani na poszerzenie klasy podmiotów uprzywilejowanych (np. traktowanie rolników czy rzemieślników w zakresie ich działalności gospodarczej jako konsumentów), ani na zwalnianie samych konsumentów od dyscyplinujących wymogów prawa przyjętych przez ustawodawstwo najbogatszych krajów świata (np. obowiązku rychłego zawiadomienia sprzedawcy o wadzie i dochodzenia wszystkich roszczeń z tytułu rękojmi, łącznie z odszkodowaniem, w krótkich okresach czasu). Ów liberalizm prowadzi bowiem do społecznego marnotrawstwa towarów i usług, które i tak obciążą w ostatecznym rozrachunku konsumentów.

8. W recenzji skoncentrowałem się na kwestiach dyskusyjnych. Wąskie jej ramy nie pozwoliły na uwypuklenie wielu tez, których treść i argumentacja zasługują na pełną aprobatę (np. problematyka sankcji za wadliwe usługi, obowiązku pieczy nad mieniem konsumenta itd.). Na zakończenie pragnę raz jeszcze podkreślić, że książka C. Żuławskiej stanowi najbardziej obszerne i gruntowne studium na temat problematyki prawnej ochrony konsumenta, jakie ukazało się po wojnie w polskiej literaturze prawniczej. Praca ta będzie zapewne wywierała wpływ na judykaturę i prace Komisji Reformy Prawa Cywilnego. Dlatego pozwoliłem sobie wyrazić w kilku punktach odrębne zdanie.

Stanisław Sołtysiński

Wiktor Serda, *Nienależne świadczenie*, Warszawa 1988, PWN, ss. 276.

1. Pozycja, którą recenzuję, jest ważna z dwóch przede wszystkim względów. Po pierwsze — jest to praca nader interesująca, a przy tym rozprawa, która o wiele częściej przekonuje niż skłania do polemik. Po wtóre — podejmuje temat, który po monografii A. Ohanowicza nieczęsto był przedmiotem rozważań. Upływ czasu oraz rozwój doktryny, głównie obcej, nie wspominając już o zmianie stanu praw-

nego, spowodowały jednak, iż podjęcie problematyki nienależnego świadczenia było wielce usprawiedliwione. Autor nie pozostawił w tym względzie żadnych wątpliwości.

Rozprawa oparta jest w głównej mierze na literaturze obcej, co nie może dziwić, skoro rodzima doktryna jest nader skąpa w wypowiedziach na temat nienależnego świadczenia. Autor powołuje głównie prace z niemieckiego obszaru językowego, rzadziej opracowania francuskie i już sporadycznie źródła pochodzące z państw socjalistycznych. Nie wydaje się jednak, by podobny rozkład akcentów musiał być przedmiotem krytyki. Podobieństwo rozwiązań, a przede wszystkim wnikliwość uwag autorów z kręgu BGB uzasadniają uwzględnienie ich dorobku na pierwszym miejscu wśród autorów obcych. Czasami jednak Autor do tego stopnia wdaje się w prezentację obcych stanowisk, że zapomina o przytoczeniu krajowych. Jest tak np. w kwestii charakteru prawnego świadczenia, gdzie na stronach 20 - 22 autor prezentuje całą gamę poglądów autorów niemieckich, polskich zaś powołuje w bardzo wąskim zakresie. Uwaga powyższa to, rzecz jasna, zarzut o niewielkiej wadze. Szeroka prezentacja dorobku doktryny obcej to wszak zaleta, tym cenniejsza, że częstokroć pozwalająca innym unikać wyważania drzwi, które od lat już stoją otworem.

2. Rozprawa podzielona została na dwie części. Pierwsza omawia zagadnienia ogólne kondycji z tytułu nienależnego świadczenia, druga zaś kwestie szczegółowe zwrotu takiego świadczenia.

Spośród zagadnień ogólnych zwracają uwagę problemy związane z określeniem "treści podstawowych pojęć, w szczególności zaś pojęcia świadczenia i podstawy prawnej. Nie ulega chyba wątpliwości, że pojęcie świadczenia stanowi problem „nie do pokonania" dla autorów piszących o instytucji z art. 410 i n. k.c. Dowodzi tego także wielość koncepcji świadczenia przytoczonych przez Autora w jego wywodach prawnoporównawczych. Nie wydaje się przy tym, by którakolwiek z nich mogła w pełni czy w ogóle zadowalać. Jeśli bowiem wiązać pojęcie świadczenia z pojęciem zobowiązania i jeśli w licznych sytuacjach wymienionych w art. 410 § 2 k.c. jest jasne, iż właśnie zobowiązania brak, to definiowanie świadczenia przy pomocy terminu "nie istniejącego zobowiązania" przypomina nieco rozwiązanie problemu kwadratury koła. Podobnie, gdy utrzymywać (z konieczności), iż świadczenie nie przestaje takim być nawet wówczas, gdy się nie udaje (s. 35). Jeśli bowiem świadczenie miałoby być czynnością konwencjonalną, a nie udałoby się dlatego, że nie dopełniono reguł konwencji, to czy w przypadku takiego „nieudania się świadczenia" można nadal mówić o świadczeniu? Albo inna kwestia: czy można świadczyć *causa solvendi* wiedząc, iż nie ma zobowiązania? Te i podobne wątpliwości przedstawia Autor na pierwszych stronach swej rozprawy. Nie na wszystkie jednak pytania daje odpowiedzi. Czasami też odpowiedzi mogą nasuwać refleksje krytyczne. Dla przykładu, czy do definicji świadczenia trafnie włącza się treść art. 411 pkt 1 k.c., tj., iż „świadczenie może mieć miejsce także wtedy, gdy świadczący wie, że brak jest zobowiązania do świadczenia" (s. 24). Autor znajduje rozwiązanie poprzez przyjęcie, iż istotna jest tutaj treść świadomości, jaką przypisuje się odbiorcy świadczenia, nie zaś treść świadomości świadczącego. Innymi słowy, celowość zachowania świadczącego określać się winno z punktu widzenia odbiorcy świadczenia (który sądzi, że świadczący działa *causa solvendi*), nie zaś z punktu widzenia świadczącego. Pojawia się pytanie, czy nie byłoby trafniej utrzymywać, iż treść przeżycia psychicznego świadczącego czy odbiorcy, tj. wiedza o nieistnieniu zobowiązania, w ogóle nie miałaby wpływu na sposób rozumienia pojęcia świadczenia, jej znaczenie zaś miałoby doniosłość tylko w tej kwestii, na którą wyrażnie wskazuje k.c., tj. co do możliwości żądania zwrotu świadczenia. Byłoby to wszak zgodne z tendencją do obiektywizacji ocen na obszarze prawa cywilnego i prowadziłyby do wyniku identycznego z uzyskanym przez Autora. Świadczenie — a więc

zdziałane *causa solvendi* „świadome zwiększenie cudzego majątku” (np. s. 39) — definiowano by bez odesłania do analizy świadomości świadczącego czy odbiorcy, posługując się miernikiem obiektywnym (w praktyce chodziłoby o ocenę sędziowską) co do tego, czy zachowanie takie „wyglądało” jak zdziałane *causa solvendi*. Skoro nawet brak zobowiązania nie przeszkadza, by określone zachowanie nazywać świadczeniem, to kwestia, czy brak ten był, czy też nie był znany świadczącemu, nie powinna już być tutaj decydująca. Innymi słowy proponuję, by wskazany wyżej element zawarty w art. 411 pkt 1 k.c. pozostawić poza konstrukcją definicji świadczenia.

Co do drugiej z zasygnalizowanych wyżej kwestii, tj. pojęcia podstawy prawnej, również nasuwają się uwagi natury polemicznej. Pojawia się bowiem pytanie, jaka jest relacja między podstawą prawną świadczenia a podstawą prawną wzbogacenia. Autor zajmuje w tej kwestii stanowisko, w myśl którego „[...] brak podstawy prawnej świadczenia nie zawsze jest jednoznaczny z brakiem podstawy prawnej wzbogacenia” (s. 40). Dalej Autor twierdzi, że „[...] istniejąca w postaci ważnej czynności prawnej podstawa prawna wzbogacenia może okazać się dla zatrzymania świadczenia podstawą niewystarczającą” (s. 41). Wynikłoby z powyższego, że może być tak, że istnieje podstawa prawna wzbogacenia, nie ma zaś podstawy prawnej świadczenia. Wniosek taki wydaje się być nie do przyjęcia. Jeśli bowiem istniałaby podstawa prawna wzbogacenia i jeśliby przyjąć — co czyni autor — że nienależne świadczenie jest szczególnym przypadkiem bezpodstawnego wzbogacenia, to jak zgodzić się z wnioskiem, że przy istniejącej podstawie prawnej wzbogacenia może nie być podstawy prawnej świadczenia? Autor w innym miejscu dostrzega ułomność takiego stanowiska twierdząc, że „nie znaczy to oczywiście, iż w przypadku nienależnego świadczenia wzbogacenie odbiorcy ma podstawę prawną” (s. 46). Dalej kontynuuje Autor w przypisie głosząc, iż „jest wręcz przeciwnie — nigdy jej nie ma” (s. 46, przypis 119). Przytoczony wyżej tok rozumowania grzeszy więc niekonsekwencją. Z dwóch wskazanych wyżej niezgodnych ze sobą poglądów można, jak sądzę, zaakceptować tylko jeden: że termin „brak podstawy prawnej wzbogacenia” odnosi się zarówno do przypadków, gdy brak jest już samej tylko podstawy prawnej świadczenia, jak i do sytuacji, gdy np. z racji abstrakcyjności czynności prawnej świadczenia nie można podważyć tej ostatniej podnosząc argument braku *causae*. Termin „brak podstawy prawnej wzbogacenia” jest więc określeniem o charakterze ogólnym., tak jak bezpodstawne wzbogacenie jest instytucją obejmującą zarówno przypadki nienależnego świadczenia, jak i inne sytuacje. Na marginesie można by też dodać, że Autor nie tylko w wyżej wskazanym przypadku mieści istotną dla toku wyводу argumentację w przypisie. Podobnie dzieje się np. na s. 59 (przypis 21) oraz na s. 73 (przypis 58). Nie ma to jednak większego znaczenia; poza tym nie chciałbym być posądzony o stawianie zarzutów, które raziłyby nadmierną dozą pedanterii.

Czytelnik napotkać też może kłopoty w synchronizacji poglądów autora w innej jeszcze istotnej kwestii. W jednym miejscu pracy twierdzi on bowiem, iż jeżeli będące czynnością prawną świadczenie jest nieważne, to może mimo wszystko wejść w grę *condictio indebiti*, nie zaś roszczenie z art. 405 k.c., bo świadczenie nie przestaje być świadczeniem przez to, że się nie udaje (s. 59, przypis 21), w innym zaś twierdzi, iż „[...] czynność prawna świadczenia jest nieważna i osobie [...] przysługuje [...] roszczenie z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia z art. 405 k.c., Ponieważ nie chodzi tu o zwrot nienależnego świadczenia, zastosowanie art. 411 pkt 1 k.c. będzie [...] bezprzedmiotowe” (s. 169-170). Wydaje się, że owa rozbieżność poglądów jest w znacznej mierze wynikiem zastosowania nieostrej argumentacji z przypisu 21 na s. 59 — że świadczenie nie przestaje być świadczeniem przez to, że „się nie udaje”. Owo „nieudanie się” może bowiem przyjmować różne postacie i powodować niejednorodne skutki prawne. Nie miejsce jednak

w krótkiej recenzji na rozważania podobnego typu. Dla przykładu tylko można by wskazać, iż inaczej mogłaby wypaść ocena, gdyby świadczenie miało „nie udać się” ze względu na wadliwość samej czynności świadczenia, inaczej zaś, gdyby owo „nieudanie się świadczenia” było wynikiem wadliwości np. zobowiązania do świadczenia w przypadku kausalności czynności prawnej świadczenia.

Kończąc formułowanie uwag polemicznych chciałbym wskazać na jedno jeszcze zagadnienie. Mianowicie w różnych miejscach autor zajmuje niejednakowe stanowisko co do zakresu zastosowania normy z art. 411 k.c. Raz twierdzi bowiem (s. 47, s. 177), iż art. 411 k.c. odnosi się tylko do świadczeń nienależnych, gdy innym razem wskazuje (s. 172), iż art. 411 pkt 3 k.c. nie dotyczy „[...] niedopuszczalności zwrotu świadczenia nienależnego — jak mogłoby wynikać z wykładni semantycznej art. 411 pkt 3 k.c. — lecz braku możliwości przypisania świadczeniu cechy nienależności”. Rzecz jasna, tylko to drugie stanowisko nadaje się do akceptacji. Umieszczenie art. 411 k.c. w tytule o bezpodstawnym wzbogaceniu (nienależnym świadczeniu) nie oznacza wszak, iż przepis ten tej tylko instytucji koniecznie musi dotyczyć. Podobny wniosek — odnoszący się do umiejscowionego wśród przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu art. 412 k.c. — nie budzi najmniejszych wątpliwości autora.

Sporą część wywodów Autora w II części opracowania zajmuje problematyka podmiotu uprawnionego i podmiotu zobowiązanego z tytułu kondykcji (rozdział 1). W szczególności rozdział ten zwraca uwagę ciekawą prezentacją zagadnień związanych z podmiotami kondykcji w stosunkach trójpodmiotowych, a także interesującym rozwiązaniem problemów pojawiających się przy wykładni art. 407 i 409 k.c. Szczerpłość miejsca nie pozwala mi ustosunkować się do szeregu kwestii szczegółowych analizowanych w końcowej partii książki. Spośród nich zwrócić uwagę czytelnika chciałbym zwłaszcza na zagadnienia związane z określeniem wartości wzbogacenia. Autor przyłącza się do nurtu doktryny i orzecznictwa poszukującego możliwości złagodzenia skutków inflacji w różnych sytuacjach powstających na gruncie prawa zobowiązań. W przypadku bezpodstawnego wzbogacenia (nienależnego świadczenia) środkiem takim, zdaniem Autora, mogłoby być szersze powoływanie się na analogię z art. 363 j§ 2 k.c. w celu ustalenia chwili, według której należy liczyć wartość wzbogacenia, nie zaś wskazywanie w tym celu na momenty wcześniejsze. Innym takim środkiem mogłoby też być odrzucenie zasady nominalizmu w sytuacji, gdy chodziłoby o zwrot nienależnego świadczenia dokonanego w pieniądzu.

Podsumowując, rozprawę Wiktora Serdy ocenić należy jako istotną i ciekawą analizę instytucji nienależnego świadczenia. Zamieszczone wyżej uwagi krytyczne w niczym nie umniejszają zasług Autora. Jest on przy tym Autorem pracy, której problematyki na gruncie kodeksu cywilnego nikt w takim jak on zakresie dotąd nie podjął. Za to także należą mu się słowa wielkiego uznania.

Andrzej Szlęzak.

Jerzy Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, PWN, ss. 280.

Przedmiotem rozważań Autora recenzowanej książki jest utrwalony w literaturze, publicystyce, myśli filozoficznej i doktrynach spór dziewiętnastowiecznych Polaków o kształt przyszłości. Spór otwarty i nie dokończony. Rekonstruując jego przebieg Jerzy Jedlicki pragnie przekonać czytelnika, iż odczuwane w ubiegłym

stuleciu lęki i nadzieje niewiele różnią się od tych, jakich doświadczamy współcześnie. Zdaniem historyka ludzkie postawy wobec cywilizacyjnych przemian są od lat takie same. Tezy tej Jerzy Jedlicki nie broni bezpośrednio. Broni się ona sama dzięki zastosowanemu w książce sposobowi prezentacji materiału. Autor zrezygnował ze szczegółowego omawiania poglądów przedstawicieli głównych nurtów polskiego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego na sprawę modernizacji kraju. Zamiast konstrukcji „monograficznej” wybrał „ujęcie dialogowe”: pokazał „[...] zderzanie ze sobą postaw i argumentów przeciwstawnych, tak jak rzeczywistość konfrontowały się one w polemikach” (s. 12). Dzięki temu każda z dziewiętnastowiecznych koncepcji oceniana jest dwukrotnie: najpierw na tle innych, powstałych w przeszłości programów, a następnie — już poza kartami książki — przez operującego własną perspektywą czytelnika, inspirowanego lekturą do poszukiwania analogii między wiekiem dziewiętnastym i dwudziestym.

W toczonym w ubiegłym stuleciu sporze o cywilizację Jerzy Jedlicki wyróżnia dwa etapy. Omówieniu każdego z nich poświęca osobną część pracy. Cezurą dzielącą przebieg sporu jest rok 1863.

Pierwszą część książki, zatytułowaną *Widoki przyszłości*, tworzą trzy paragrafy. Treścią pierwszego (*Narodowość a cywilizacje*) jest kwestia otwartości Polaków na docierające z Zachodu echa zapoczątkowanego w Oświeceniu przewrotu umysłowego i technicznego. Żywa na początku XIX wieku polemika modernizatorów z tradycjonalistami nie zawsze prowadziła do znalezienia konstruktywnych rozwiązań. Przejmowanie wzorów zachodniej cywilizacji traktowano bądź jako warunek wejścia na drogę postępu, bądź jako zagrożenie dla zachowania kulturalnej osobowości narodu. Zrozumiała w sytuacji politycznej niewoli i gospodarczego zacofania obawa przed ujednoczeniem narodowych kultur prowadziła do projekcji mitów mających ukryć brak politycznych i ekonomicznych sukcesów. Paragraf pierwszy zapoczątkowuje rozważania nad często podkreślaną w książce skłonnością Polaków do akcentowania wyjątkowości polskiej historii i niepospolitych, bardziej wartościowych niż w przypadku innych narodów, zalet rodaków.

Paragraf drugi (*Rozwój naturalny czy sztuczny*) dotyczy ekonomicznych aspektów postępu. Autor skoncentrował się w nim na trudnościach związanych z wyborem najbardziej efektywnej w polskich warunkach strategii gospodarowania. W centrum uwagi znalazły się następujące kwestie szczegółowe: zakres dopuszczalnej ingerencji państwa w sprawy rynku, wolność ekonomiczna jednostki, udział inwestycji obcego kapitału w nakręcaniu gospodarczej koniunktury, określenie narodowych priorytetów produkcyjnych, wybór optymalnego modelu industrializacji, rentowność państwowego i prywatnego sektora.

Paragraf trzeci (*Ewangelia a ekonomia*) porusza zagadnienie relacji między rozwojem materialnym a stanem moralności społeczeństwa. Większość opinii naszych antenatów na ten temat ocenić można jako próbę stłumienia narastającego wśród Polaków kompleksu zacofanego narodu. Silne nasycenie polskiej myśli społecznej i ekonomicznej moralistyką stwarzało psychiczną zaporę przed nowymi trudnościami spowodowanymi przez powolny wzrost gospodarczy. Środowisku osób, które nie potrafiły lub nie chciały przystosować się do warunków narzuconych przez rozwój cywilizacji przemysłowej, potrzebna była myśl o rujnującym moralność i niszczącym „naturalny” kształt stosunków społecznych oddziaływaniu industrializacji. Ucieczką od problemów była również naiwna wiara w moc doskonałej nieustannie techniki, mającej stworzyć potencjał gospodarczy umożliwiającą budowę społecznej harmonii i szczęścia. Miejsce rzetelnej oceny rzeczywistości zajmowała mitologia narodowa, pełna skarg i życzeniowego myślenia.

Wymienione paragrafy wskazują trzy wielkie płaszczyzny problemowe wyróżniające się w dziewiętnastowiecznym sporze o cywilizację: perspektywy rozwoju kultury narodowej, użyteczności programów ekonomicznych, wpływ wzrostu gospo-

darczego na charakter i trwałość więzi społecznych. Na tych płaszczyznach w drugiej części książki snute są rozważania dotyczące szans rozwoju polskiej gospodarki i kultury po upadku powstania styczniowego. Tytuł części *Polskie biedy* sugeruje, iż nie było tych szans wiele. Spośród licznych ograniczeń najszerzemu omówieniu poddane zostały sprawy następujące: słabość rodzimej inteligencji, trudności z usunięciem z narodowej tradycji elementów hamujących modernizację życia politycznego, gospodarczego i umysłowego, niedoskonałość programów ekonomicznych polityków i polemizujących z nimi pierwszych socjalistów. Wokół wspomnianych zagadnień koncentrują się uwagi przedstawione w paragrafach *Potrzebni i zbedni, Afirmacja i negacja, Mnożenie i dzielenie*. Prezentacja sporu o kierunki przeobrażeń polskiej rzeczywistości urywa się na początku ostatniej dekady ubiegłego wieku, tj. w momencie, od którego polska filozofia społeczna, wiążąc się ściśle z głównym nurtem europejskich przemian politycznych, ekonomicznych i obyczajowych, nabiera coraz więcej cech uniwersalistycznych. Zyskuje na bogactwie argumentacji, ogranicza jednak swoją względną autonomię.

Historia nie jest dla Jerzego Jedlickiego martwym zapisem przeszłości, jest nie kończąca się refleksją, żywym uczestnikiem społecznych procesów. W swojej ostatniej książce przedstawia ją jako organizatora indywidualnych i zbiorowych poczynań, rodzaj przewodnika kierującego postępowaniem członków określonej grupy. Operowanie z góry przyjętym wyobrażeniem o sobie i o społeczności, do której się przynależy, determinuje zachowanie jednostek. Dyskusja wokół narodowych cech i potrzeb, nawet jeśli dotyczy minionych pokoleń, odzwierciedla również poglądy generacji dzisiejszych. Historię interpretuje się w zależności od bieżących potrzeb i upodobań, a także w oparciu o odziedziczone nawyki myślowe. Z tych właśnie względów znajomość przeszłości i piśmiennictwa historycznego jest niezbędnym narzędziem w pracy socjologa.

Najnowsza praca Jerzego Jedlickiego dostarcza spostrzeżeń, które mogą okazać się niezwykle przydatne w zrozumieniu współczesnych Polaków. Wśród powodów, dla których warto ją przeczytać, dwa wydają się szczególnie istotne. Powstałe w ubiegłym stuleciu utwory literackie, doktryny polityczne i moralne, tworzone w atmosferze silnego napięcia obrazują dawnych i bieżących wydarzeń, ukształtowały funkcjonujący w znacznej mierze do dziś sposób patrzenia na sprawy państwa i narodu. Prezentując zrodzone w przeszłości najbardziej typowe polskie radości i smutki, obsesje i kompleksy Jerzy Jedlicki otwiera dyskusję nad ich obecnością w świadomości dzisiejszych Polaków, uczula badacza na niektóre kwestie, określa kierunek socjologicznych poszukiwań. Powodem drugim jest obecność w recenzowanej pracy uwag na temat ogólnych zasad reagowania człowieka na cywilizacyjne zmiany. Porównanie sytuacji dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych Polaków ułatwia ocenę stopnia złożoności obecnych problemów, pozwala lepiej przewidywać możliwości ich rozwiązania. Tym, co najbardziej łączy dawnych i współczesnych Polaków, jest boleśnie odczuwana świadomość gospodarczego zastoju, potrzeba dokonania ideologicznych i doktrynalnych przewrótów. Nieustanne doświadczanie trudności nie jest uczuciem budującym. Dla utrzymania wiary we własną moc i wartość łatwo jest uciec do pomocy mitów. „[...] w kraju, gdzie mało jest fabryk, a wiele upokorzeń, mity zyskują sobie szczególną nad umysłami władzę i organizują świadomość społeczną” (s. 56). Jest to, moim zdaniem, jedna z najbardziej celnych w całej książce uwag. Poziom obecnych braków obiektywnie jest na pewno niższy niż w XIX wieku, subiektywnie może być odbierany jako zbliżony do ubiegłowiecznego. Prezentowany cytat tłumaczy, jak sądzą, powszechne do dziś u wielu Polaków uporczywe poszukiwanie, wątpliwych zazwyczaj, argumentów mających ukryć niedostatki rozwoju kultury materialnej i wadliwość form organizacji społeczeństwa. Funkcjonowanie mechanizmu dającego psychiczny komfort, ale mało przydatnego w racjonalnym projektowaniu przyszłości, uznać można

za jedną z najistotniejszych przyczyn słabości życia polskiego, demaskowanie mitów — za konieczny warunek jego naprawy.

Pytanie, jakiej cywilizacji Polacy potrzebują, pozostaje w książce Jerzego Jedlickiego bez jednoznacznej odpowiedzi. Kierunków i konsekwencji cywilizacyjnych przemian nie sposób precyzyjnie określić. Jest to jeden z tych tematów myśli społecznej, które nigdy nie znajdują ostatecznych rozstrzygnięć. Podejmując je można uzyskać jedynie lepsze rozwiązanie doraźnych kwestii społecznych, a o to min. w socjologii chodzi.

Grzegorz Kucharczyk

Matti Joutsen, *The Role of the Victim of Crime in European Criminal Justice Systems. A Crossnational Study of the Role of the Victim*, HEUNI, nr 11, Helsinki 1987, Institute for Crime Prevention and Control Affiliated with the United Nations, ss. S68.

1. W rozwoju współczesnej wiktymologii zdecydowanie dominuje nurt, który można by określić jako działalność na rzecz ofiar. Szczególny wzrost zainteresowania tymi zagadnieniami nastąpił niewątpliwie w ostatnich latach. Wiąże się to przede wszystkim z włączeniem problematyki ofiar do sfery działalności Narodów Zjednoczonych, której najistotniejszym — jak dotąd — efektem było uchwalenie w 1985 r. „Deklaracji podstawowych zasad sprawiedliwości dla ofiar przestępstw i nadużyć władzy”<sup>1</sup>.

Pracę, o której mowa, zaliczyć należy właśnie do wskazanego nurtu, a co więcej — uznać za jedną z czołowych publikacji poświęconych tej problematyce, jakie ostatnio ukazały się na świecie. Składa się na to wiele powodów, spośród których najważniejszym jest — jak sądzę — głęboka kompetencja Autora. Z olbrzymim zaangażowaniem uczestniczył on w pracach nad przygotowaniem „Deklaracji” i posiadał rozległą wiedzę na temat zagadnień będących jej przedmiotem. Wiedzę tę z powodzeniem przekazuje czytelnikowi w swojej książce.

2. Praca M. Joutsena składa się z 10 rozdziałów, w których w sposób wyczerpujący omówił on to wszystko, co ostatecznie przesądza o pozycji pokrzywdzonego w systemie wymiaru sprawiedliwości<sup>2</sup>.

Zasadnicze kwestie, które Autor rozważał w swojej pracy, przedstawił w postaci pięciu pytań: jakie czynniki determinują to, kto definiowany jest jako ofiara przestępstwa?; jakie są prawa i obowiązki ofiary przestępstwa?; jakie możliwości ma ofiara przestępstwa, by uzyskać kompensację?; w jaki sposób może być popierane zapobieganie przestępczości ze strony indywidualnych obywateli?; jakie znaczenie ma „Deklaracja podstawowych zasad sprawiedliwości dla ofiar przestępstw i nadużyć władzy”?

W swojej analizie Autor uwzględnił 15 państw europejskich traktując je jako

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat zob. E. Bieńkowska, *Ofiara i system wymiaru sprawiedliwości*, w: *Problematyka przestępczości na VII Kongresie NZ*, pod red. B. Hołysta, Warszawa 1987, s. 93 i n.; też: Deklaracja ONZ o podstawowych zasadach sprawiedliwości dla ofiar przestępstw i nadużyć władzy, Państwo i Prawo 1987, nr 7, s. 88 i n.

<sup>2</sup> Rozdziały te zostały zatytułowane następująco: *Introduction; Background comments on historical and ideological aspects; International criminal policy and victims; The role of the victim in victimization and crime prevention; Alternatives to criminal justice and services' Entry into the criminal justice system; Processing the case; Exit from the criminal justice system; State compensation for victims of crime; Conclusions*. W pracy zamieszczono też obszerną bibliografię oraz aneksy z dokumentami międzynarodowymi na omawiany temat.

państwa podstawowe i odwołując się do rozwiązań innych krajów jedynie wyjątkowo. Państwa te podzielił następująco, w zależności od tego, do jakiego kręgu kultury prawnej należą: państwa nordyckie, reprezentowane przez Danię, Finlandię, Norwegię i Szwecję; państwa socjalistyczne, reprezentowane przez NRD, Węgry, Polskę i Rosyjską SFRR jako reprezentatywną dla ZSRR; państwa germańskie, a spośród nich Austria, RFN i Holandia; państwa romańskie, a spośród nich Francja i Włochy, oraz państwa należące do systemu common law, reprezentowane przez Anglię i Walię oraz Szkocję.

Zadanie, jakie postawił przed sobą M. Joutsen, było więc bardzo ambitne i wcale nie łatwe. Zdecydował o tym zarówno szeroki zakres problematyki będącej przedmiotem jego badania, jak i duża liczba krajów, w odniesieniu do których prowadził rozważania.

Wiadomo bowiem, że nawet między państwami należącymi do tego samego kręgu kultury prawnej mogą występować i częstokroć występują znaczące różnice w sposobie uregulowania poszczególnych kwestii. Wiadomo też, że problem usytuowania ofiary w systemie wymiaru sprawiedliwości, a w szczególności takiego usytuowania, którym byłaby ona w pełni usatysfakcjonowana, jest problemem trudnym. Jak słusznie wskazuje Autor, wiele zależy tu od kryteriów, jakie wykorzystywane są przy rozstrzygnięciu pomiędzy interesem ofiary, by uzyskać kompensację za poniesione w wyniku przestępstwa straty, a interesem państwa ukierunkowanym na takie oddziaływania na przestępcę, by spełnione zostały zadania polityki kryminalnej. W przypadku zatem, gdy państwo preferuje zapobieganie przestępczości i środki kontroli nad nią zorientowane na sprawcę przestępstwa, na ogół mniej uwagi poświęca ofierze.

3. Ustalenia M. Joutsena pozwoliły na stwierdzenie, iż, między systemami prawnymi romańsko-germańskim, socjalistycznym i — oczywiście — common law wyraźnie zaznaczają się różnice w zakresie uregulowań dotyczących ofiar przestępstw.

W państwach socjalistycznych — generalnie — ofierze przyznaje się liczne uprawnienia, dzięki którym może ona aktywnie uczestniczyć w procesie. Autor podkreśla, że — jak nigdzie indziej — wymagane jest tutaj, aby ofiara była informowana o swoich prawach i roli w procesie. Aczkolwiek (z pewnym wyjątkiem co do Polski) w państwach socjalistycznych nie funkcjonują państwowe systemy kompensacyjne, wiele szkód wynikających z przestępstw jest tu kompensowanych za pomocą szeroko rozwiniętych ubezpieczeń społecznych.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w krajach systemu common law. Tutaj bowiem rola ofiary ograniczona jest w zasadzie do roli świadka oskarżenia. W państwach tych istnieją, jedne zresztą z najstarszych w historii światowej, państwowe fundusze kompensacyjne, ale — jak wskazuje Autor — należą one do najbardziej restryktywnych w Europie. W praktyce bowiem skorzystać z nich mogą jedynie absolutnie niewinne ofiary.

Z kolei w państwach wywodzących się z kręgu kultury romańsko-germańskiej da się zaobserwować różnicę między państwami posiadającymi instytucję partie civile (Francja, Włochy oraz w dużej mierze, legitymujące się tradycjami germańskimi, zwłaszcza Finlandia, a także pozostałe państwa skandynawskie) i państwami z Adhäsionsverfahren (zwłaszcza RFN<sup>3</sup> i Holandia), w których rola pokrzywdzonego jest nader ograniczona. Tak więc, z wyjątkiem RFN i Holandii, w omawianej grupie państw rola ofiary sprowadza się do roli oskarżyciela cywilnego i — rzecz jasna — świadka oskarżenia. W niemal wszystkich uwzględnionych przez Autora państwach tej grupy (z wyjątkiem Włoch) istnieją państwowe

<sup>3</sup> W literaturze polskiej na ten temat zob. T. Weigend, *Pozycja pokrzywdzonego w niemieckim procesie karnym*, Studia Prawnicze 1987, nr 1, s. 179 i n.



fundusze kompensacyjne, chociaż na ogół brak jest dobrze rozwiniętych systemów ubezpieczeń.

4. Ograniczyłam się powyżej z konieczności do bardzo ogólnego przedstawienia końcowych rezultatów badania M. Joutsena. Nasuwają one kilka refleksji dotyczących zwłaszcza naszego kraju, którymi na zakończenie chciałabym się podzielić.

Jak wykazało badanie, sytuacja ofiar przestępstw w systemach prawnych państw socjalistycznych prezentuje się — na tle występującej w pozostałych krajach objętych analizą — niewątpliwie dość korzystnie. Decyduje o tym zarówno treść uregulowań prawno-karnych, jak i innych uregulowań prawnych, zwłaszcza dotyczących ubezpieczeń społecznych. Brak jest w tych krajach co prawda państwowych funduszy kompensacyjnych, ale — jak dowiódł tego przykład krajów o systemie common law — ich istnienie nie gwarantuje jeszcze samo przez się istotnego polepszenia sytuacji ofiar.

Fakt powyższy nie może być jednak — jak sądzę — interpretowany w ten sposób, że w państwach socjalistycznych nie pozostało już nic więcej w tym zakresie do zrobienia. I zresztą cały czas podejmowane są różne działania, które służyć mają lepszemu zabezpieczeniu interesów ofiar.

Polska jest bez wątpienia tym krajem, w którym istotnie dokonano w omawianej sferze niemało. Wydane zostały — jak wiemy — w 1976 r. odpowiednie wytyczne Sądu Najwyższego<sup>4</sup>, a następnie w 1985 r. wytyczne Prokuratora Generalnego<sup>5</sup>. Od 1986 r. funkcjonuje Fundacja Pomocy Ofiarom Przestępstw<sup>6</sup>. Wszystko to skłaniać może, i skłoniło Autora omawianej pracy, do wyrażenia dość pozytywnej oceny stanu istniejącego w Polsce. Ocena ta wszakże musi zostać nieco zmieniona. Od połowy 1985 r. sytuacja ofiar przestępstw uległa bowiem znacznemu pogorszeniu, co stało się za sprawą ustawy z 10 maja 1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej<sup>7</sup>. Ustawa ta — jak wiemy — znacząco poszerzając zakres stosowania trybu przyspieszonego i wprowadzając tryb nakazowy, w których to trybach zapada około 1/3 ogółu skazań, wyraźnie ograniczyła możliwość udziału pokrzywdzonego w procesie karnym<sup>8</sup>. Wydaje się, że wprowadzenie takiego rozwiązania, sprzecznego całkowicie z dotychczasową linią postępowania, nawet tylko na czas przejściowy, było krokiem szczególnie niefortunnym.

Ewa Bieńkowska

Antonio Carrozza, *Lezioni di diritto agrario. I. Elementi di teoria generale*, Milano 1988, Giuffrè Editore, ss. 338.

Nowa książka prof. Carrozzy, znanego włoskiego prawnika agrarysty, nosi skromny tytuł *Wykłady prawa rolnego*. Sugeruje on przede wszystkim dydaktyczne przeznaczenie pracy. Od wielu już lat odczuwano we Włoszech dotkliwy

<sup>4</sup> Wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w sprawie wzmocnienia ochrony interesów pokrzywdzonego w postępowaniu sądowym w sprawach karnych; VI KZP 11/75, OSNKW 1977, nr 1-2, poz. 1.

<sup>5</sup> Wytyczne w sprawie wzmocnienia ochrony interesów pokrzywdzonego w działaniach prokuratorów powszechnych jednostek organizacyjnych Prokuratury Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Prokuratura Generalna, Warszawa 1985, nr DO Prez. 678/1-D/85.

<sup>6</sup> Na ten temat zob. m.in. *Fundacja Pomocy Ofiarom Przestępstw. Dla najbardziej poszkodowanych*, Rzeczpospolita 1987, nr 218, s. 3.

<sup>7</sup> Dz. U. 1985, nr 23, poz. 101; sprostowanie: Dz. U. 1985, nr 25, poz. 111.

<sup>8</sup> Szerzej na ten temat zob. E. Bieńkowska, J. Skupiński, *Ustawy karne z 10 maja 1985 r. w praktyce (na przykładzie orzecznictwa sądów rejonowych)*, Państwo i Prawo 1988, nr 2, s. 78 i n. wraz z cytowanym tam piśmiennictwem.

brak dobrego podręcznika z zakresu prawa rolnego. Wydany w 1978 r. *Manuale di diritto agrario italiano* (pod red. N. Irti) stanowił raczej zbiór traktatów, przydatnych zwłaszcza w pracy naukowej. Z kolei książka *Lezioni sul diritto dell'impresa agricola* autorstwa G. Galloniego ograniczała wykład — zgodnie z tytułem — do problematyki przedsiębiorstwa rolnego. Nauczanie prawa rolnego nie było, więc łatwe, studenci korzystali z różnych opracowań wskazanych przez prowadzących zajęcia. Recenzowana praca wypełnia tę lukę przynajmniej co do ogólnych zagadnień prawa rolnego. Autor zapowiada przygotowanie tomu drugiego, obejmującego instytucje szczegółowe.

Jednakże, co trzeba podkreślić, adresatami pracy są nie tylko studenci, ale również (a może przede wszystkim) osoby zajmujące się nauką o prawie rolnym. Jej zalety należałoby ujmować nie tylko z dydaktycznego, ale zwłaszcza z teoretycznego punktu widzenia. Znajduje to wyraz w podtytule wskazującym na „elementy teorii”. W rzeczywistości praca stanowi część ogólną (teoretyczną) prawa rolnego. Jest ona syntezą ustawodawstwa i literatury, efektem ogromnego doświadczenia i przemyśleń Autora. Szkoda tylko, że w recenzowanym wydaniu brakuje not bibliograficznych, co osłabia — zwłaszcza z punktu widzenia zagranicznego czytelnika — wartości poznawcze pracy.

Zainteresowanie budzi już sam dobór zagadnień traktowanych przez Autora jako elementy teorii. Otóż książka obejmuje dziesięć rozdziałów, które w gruncie rzeczy dotyczą dwóch problemów węzłowych, tj. tradycyjnie zaliczaną do części teoretycznej problematykę wyodrębnienia prawa rolnego i nauki o tym prawie oraz zagadnienie działalności rolniczej prowadzonej w przedsiębiorstwach rolnych w oparciu o zespoły dóbr zorganizowanych w tym celu przez przedsiębiorcę.

Problem wyodrębnienia prawa rolnego otwierają rozważania dotyczące określenia „rolnictwa” (rozd. I) oraz prawnej problematyki ryzyka w rolnictwie (rozd. II). Autor zauważa, że niezmiernie trudno jest sformułować zadowalającą definicję „rolnictwa” wychodząc od ujęć legislacyjnych, odróżnić rolnictwo od handlu, zwłaszcza że dla komercjalistów „handel zaczyna się tam, gdzie kończy się rolnictwo” (s. 7). Na tym tle uzasadnia przydatność teorii rolno-biologicznej „agrarità” jako wyróżnika rolnictwa, łączącej działalność rolniczą z cyklem biologicznym, a więc z działaniem sił przyrody i związanym z tym ryzykiem. Obok typowego dla działalności rolniczej ryzyka biologicznego odnotowuje także ryzyko związane z rynkiem (tj. ryzyko gospodarcze).

W literaturze za podstawę wyróżnienia prawa rolnego przyjmuje się różne kryteria, jak: pojęcie rolnictwa, własność, przedsiębiorstwo, działalność, dobra, podmioty i inne „nietypowe”. Autor proponując własną definicję, wychodzi od pojęcia rolnictwa. W najogólniejszym ujęciu prawo rolne jest własnym prawem rolnictwa. Według definicji szczegółowej prawo rolne obejmuje zespół uporządkowanych w system typowych instytucji, które regulują przedmiot „rolnictwo” wyróżniony na podstawie kryterium biologicznego (s. 27). Cechy szczególne prawa rolnego jako *ius proprium* rolnictwa (rozd. IV) znajdują swój wyraz w dyskusji co do klasycznego już tematu autonomii tej gałęzi prawa. Najbardziej ewidentne i łatwe do wykazania jest dydaktyczne wyodrębnienie prawa rolnego (s. 40). Prawo to jest nie tylko przedmiotem nauczania, ale także tematem spotkań naukowych, seminariów, kongresów itd. Potwierdzeniem naukowego wyodrębnienia jest ruch naukowy związany z prawem rolnym, wyrażający się zwłaszcza w dorobku naukowym oraz w istnieniu specjalistycznych: czasopism naukowych. Wprawdzie prawo rolne nie jest skodyfikowane, jednakże brak kodeksu rolnego nie stanowi — zdaniem Autora — przeszkody do uznania jego autonomii. Warto także odnotować, że Autor nie łączy samodzielności prawa rolnego z istnieniem zasad ogólnych, lecz z instytucjami prawnymi właściwymi dla tego prawa. One stanowią

podstawę autonomii (s. 57, 78). Prawo rolne jest powiązane z innymi gałęziami. Patrząc zaś z historycznego punktu widzenia, prawo to kształtowało się pod wpływem raz prawa cywilnego, raz prawa handlowego, raz prawa pracy. Rodzi to szczególne problemy odróżnienia prawa rolnego od innych gałęzi, zwłaszcza od prawa cywilnego i prawa handlowego. Rozwój regulacji prawnej związanej z przedsiębiorstwem zbliża prawo rolne do prawa handlowego, a jednocześnie oddala je od prawa cywilnego. Nie jest to jednak pogląd powszechny.

Czy istnieje nauka prawa rolnego? Na to pytanie Autor odpowiada pozytywnie (rozdz. V) stwierdzając, że nie jest łatwo ją uprawiać. M.in. dlatego, że prawnicy agraryści nie mają takiego punktu odniesienia, jakim dla cywilistów jest kodeks cywilny. Rolę tę może jednak pełnić konstytucja. Badanie prawa rolnego musi się zaczynać i kończyć właśnie na konstytucji (s. 93). Bardzo złożony jest system źródeł (rozdz. VIII). Obserwuje się zjawisko „konstytucjonalizacji” prawa rolnego oraz żywą działalność legislacyjną poza kodeksem cywilnym („na zewnątrz małego kodeksu rolnego zamkniętego w kodeksie cywilnym”, s. 198), upadek zwyczajów i rozwój ustawodawstwa regionalnego. Szybka zmiana stosunków społeczno-gospodarczych w zakresie produkcji rolnej i rynku rolnego ujemnie wpływa na jakość ustawodawstwa, powoduje inflację przepisów. Rzutuje to ostatecznie na specyfikę „włoskiego stylu” nauki prawa rolnego.

Drugą grupę problemów otwierają rozważania dotyczące działalności rolniczej (rozdz. VI). Umożliwiają one ukazanie licznych „podprzedmiotów” prawa rolnego. Na podstawie art. 2135 włoskiego k.c. Autor wyróżnia: podstawową działalność rolniczą (uprawę gruntu, hodowlę zwierząt i uprawę lasu), działalność związaną (podmiotowo lub przedmiotowo) z działalnością podstawową oraz działalność pomocniczą. Wbrew pozorom regulacja kodeksowa nie usuwa problemów związanych z kwalifikacją określonej działalności jako rolnej. Już sama interpretacja wspomnianego artykułu nasuwa wątpliwości, a praktyka dostarcza wciąż nowych problemów do rozstrzygnięcia. Elementem tej działalności są kontrakty rolne, a więc umowy, które mają na celu zorganizowanie przedsiębiorstwa lub są związane z przedsiębiorstwem już działającym.

Określenie działalności rolniczej stanowi też punkt wyjścia dla rolnej kwalifikacji przedsiębiorstwa (rozdz. VII). Jest jednym z elementów odróżniających przedsiębiorstwo rolne od handlowego (obok cech przedsiębiorcy rolnego i specyficznej roli ziemi jako środka produkcji). Akcentowanie działalności jest istotne w procesie upodmiotowienia przedsiębiorstwa (s. 178). W teoretycznym modelu prawa rolnego przedsiębiorstwo rolne zajmuje pozycję centralną. Jednakże ustawodawstwo nie rozwija się według założeń teoretycznych, często używa różnych terminów i ma inne punkty odniesienia. Dlatego Autor mówi o kryzysie urzeczywistniania teoretycznego modelu przedsiębiorstwa, w szczególności rolnego (s. 189).

Dopełnieniem charakterystyki przedsiębiorstwa rolnego są rozważania poświęcone teorii podmiotów stosunków rolnych (rozdz. IX) oraz teorii dóbr rolnych (rozdz. X). Szczególnie ta ostatnia wydaje się być interesująca. Autor wychodzi od normatywnej kwalifikacji poszczególnych dóbr służących wykonywaniu rolnictwa, a następnie przedstawia ewolucję regulacji prawnej i ujęć teoretycznych od gruntu rolnego (wiejskiego) do gospodarstwa rolnego oraz od gruntu do terytorium (przestrzeni rolniczej). Na uwagę zasługują te twierdzenia, w których Autor prezentuje rolną koncepcję gospodarstwa rolnego, różniącą się od ujęć cywilistycznych bazujących na kategorii gruntu, dobra głównego i pomocniczego, stosunku przynależności itd.

Poczynione uwagi przybliżają problematykę teoretyczną włoskiego prawa rolnego. Recenzowana praca nie ma swego odpowiednika w literaturze polskiej.

Mimo specyfiki włoskiego rolnictwa i prawa rolnego koncepcje prezentowane w książce mogą być inspirujące dla badań w zakresie teorii polskiego prawa rolnego, by wyjść poza przyjęte, tradycyjne ujęcia.

Roman Budzinowski

Jacques van Ypersele, Jean-Claude Koeune, *Das Europäische Währungssystem — Geschichte, Funktionsweise und Aussichten*, Luxemburg 1986, ss. 155.

Z ogromnym zainteresowaniem i prawdziwym zadowoleniem przeczytałam recenzowaną książkę. Stanowi ona podstawowe źródło informacji o Europejskim Systemie Walutowym (ESW), który rozpoczął swoje działanie w krajach EWG 13 marca 1979 r. Uruchamiając ten system zamierzano osiągnąć dwa cele, a mianowicie: stabilizację kursów walutowych krajów, które zgłosiły akces do ESW, jak i umocnienie zewnętrznej stabilizacji walut przez prowadzenie zbieżnej wewnętrznej polityki stabilizacyjnej przez kraje członkowskie.

Dążono do utworzenia stabilnej strefy walutowej w Europie (stabile Währungszone in Europa), ściślej mówiąc — w krajach EWG. Cel ten osiągnięto. Mogę więc polecić książkę wszystkim tym, którzy interesują się problematyką współczesnych systemów walutowych, a zwłaszcza ich rolą w integracji ekonomicznej i stabilizacji gospodarczej poszczególnego państwa, jak i ich znaczeniem dla stabilizacji życia gospodarczego całej Wspólnoty.

Interesującą przedmowę do tej pracy napisał jeden z najwybitniejszych znawców problematyki walutowej — Robert Triffin. Jak sam podkreślił, podjął się on tego zadania z dużą przyjemnością, zwłaszcza że książka ma wartość nieprzemijającą i to nie tylko dla specjalistów, ale także dla każdego wykształconego czytelnika. Pozwala ona zrozumieć funkcjonowanie ESW na tle konfrontacji ze światowym systemem walutowym (R. Triffin użył takiego terminu dla określenia systemu z Bretton Woods), który Triffin nazwał z sarkazmem światowym skandalem (s. 3).

Autorami książki są dwaj Belgowie, wybitni znawcy tych zagadnień. Obaj autorzy są wykładowcami znanych uczelni belgijskich, a mianowicie J. Ypersele — Université Catholique de Louvain, a J. C. Koeune — Institut Catholique des Hautes Études Commerciales w Brukseli. Obaj piastują od wielu lat ważne stanowiska w instytucjach międzynarodowych zajmujących się problematyką finansów międzynarodowych, jak i w ośrodkach badań naukowych współczesnej gospodarki. Obaj zajmowali także ważne stanowiska w aparacie rządu belgijskiego. Wypada przy tym podkreślić, że J. Ypersele (którego ft. Triffin z dumą nazywa swoim przyjacielem) wniósł ponadto duży wkład w zakresie ukształtowania i uruchomienia ESW, będąc członkiem Komitetu Walutowego EWG, a także prezydentem tego Komitetu w latach 1978-1979. Napisał on też liczne artykuły poświęcone problematyce walutowej i ESW.

Treścią recenzowanej książki, mającej charakter monografii, jest całokształt problematyki związanej z utworzeniem ESW, zasady tego systemu, funkcjonowanie jego mechanizmów w pierwszym pięcioletnim okresie oraz perspektywy dalszego rozwoju. ESW. Całość rozważań ujęto w pięciu rozdziałach, a mianowicie: I. *Przyuczyny europejskich inicjatyw w dziedzinie usprawnienia organizacji światowych związków gospodarczych*; II. *Zakres i zasięg europejskiej integracji walutowej*;

III. *Elementy ESW i podstawy sprawnego funkcjonowania*; IV. *Pięć lat ESW*; V. *Przyszłość ESW*.

Praca zawiera cztery dodatki: 1) kronikę najważniejszych wydarzeń współpracy walutowej krajów członkowskich EWG, począwszy od chwili utworzenia Wspólnoty Europejskiej (1957 r.), aż do chwili uruchomienia ESW (1979 r.); 2) zbiór podstawowych aktów prawnych (wydanych od lipca 1978 r. do połowy sierpnia 1984 r.), regulujących zasady działania ESW; 3) postanowienia konferencji na szczycie w Wersalu (w dniu 6 VI 1982 r.) w sprawie większej stabilności światowego systemu walutowego oraz 4) uchwałę Parlamentu Europejskiego (z dnia 16 II 1984 r.) w sprawie umocnienia i dalszego rozwoju Europejskiego Systemu Walutowego.

Tworzywo pracy stanowią przede wszystkim źródła pierwotne, a mianowicie akty prawne, materiały sprawozdawcze EWG i ważniejsze dane liczbowe ilustrujące funkcjonowanie mechanizmów ESW. Wykorzystano też literaturę dotyczącą omawianych zagadnień. Wszystkie poruszane sprawy zostały przedstawione z ogromnym znanstwem przedmiotu i to w sposób jasny oraz językiem potoczystym. Jest to godne podkreślenia, zwłaszcza że udało się syntetycznie ująć omawiane zagadnienia. Bogatą w treść książkę napisano zwięźle. Myślę, że ta duża umiejętność pisarska wynika także z doskonałego znanstwa badanych zagadnień. Czytelnik wyraźnie czuje, że autorzy spożytkowali w tej pracy swoją dużą wiedzę ekonomiczną — i to zarówno teoretyczną, jak i praktyczną — ograniczając się jednak do spraw najważniejszych.

Jak mi wydaje się, potrzeba syntetycznego ujęcia zmusiła autorów do zaniechania szerszego omówienia niektórych ważnych kwestii funkcjonowania mechanizmów ESW. Mam tu na myśli zwłaszcza mechanizm kursów walutowych i interwencji walutowej. Czytelnik może w tym zakresie odczuwać pewien niedosyt.

Autorzy poinformowali min., w jaki sposób ustalono (indywidualnie dla każdego państwa) maksymalne odchylenia kursów walut krajów należących do ESW i tzw. progii tych odchyłeń (maximale Abweichungsspannen und Abweichungsschwellen), obowiązujące od 17 września 1983 r. Słusznie chyba uznano, że punkt, w którym należy rozpocząć interwencję walutową, powinien być różny dla każdego kraju i to tym niższy, im wyższy udział ma waluta tego kraju w koszyku walutowym (Währungskorb).

Jak sądzę, tego rodzaju zasada przyczyniła się do utrwalenia stabilnej strefy walutowej. Mój niedosyt wynika z braku informacji na temat struktury dokonanych interwencji walutowych przez kraje ESW. Podano tylko łączną sumę tych interwencji i to jeszcze w sposób niepełny. Jak mi wiadomo (na podstawie prac moich seminarzystów), największe interwencje Walutowe przeprowadzała RFN. Stosowała ona tzw. interwencje intramarginalne, jak i dodatkowo interwencje walutowe, mające na celu utrzymanie kursu marki w stosunku do dolara Stanów Zjednoczonych. W moim przekonaniu RFN wywarła największy wpływ na osiągnięcie i utrwalenie się stabilnej strefy walutowej krajów ESW i to zarówno poprzez interwencje intramarginalne, jak i interwencje wobec dolara. Sądzę też, że Republika Federalna Niemiec — dzięki dokonywanym interwencjom walutowym — w największym stopniu przyczyniła się do załamania się dolara w lutym 1985 r. i chyba do utraty jego dominującej roli na świecie. Nie byłoby to chyba możliwe, gdyby nie było sprawnie funkcjonującego ESW.

Kończąc, chciałabym zachęcić do przeczytania tej interesującej książki, mającej wartość nieprzemijającą. Jak sądzę, sięgnąć po nią winni wszyscy, którzy bliżej zajmują się sprawami stabilizacji walutowej — zarówno w teorii, jak i praktyce.

Leonhard Firlus, *Zwischen Schock und Kalkuel. Die Permanenten Verschuldungsprobleme der Entwicklung slaender*, Hamburg 1987, Verlag Weltarchiv GmbH, ss. 331.

W serii opracowań Instytutu Badań Gospodarki w Hamburgu ukazała się bardzo interesująca praca Leonharda Firlusa poświęcona problematyce zadłużenia krajów rozwijających się. Już sam tytuł i podtytuł tej pracy są obiecujące. Po pierwsze — sugerują, że problemy zadłużenia tej grupy krajów mają charakter permanentny — nie są zaś wydarzeniem wyjątkowym. Po drugie — Autor obiecuje nadanie szczególnej wagi rozważaniom krótkookresowej optymalizacji zadłużenia zagranicznego.

Sam wybór tematu nie wymaga większego uzasadnienia. Najnowsze szacunki Banku Światowego wskazują na niebezpieczeństwo zachwiania bezkolizyjnego dotąd funkcjonowania międzynarodowych stosunków gospodarczych i światowego systemu finansowego. W 1986 r. zadłużenie krajów rozwijających się przekroczyło wielkość biliona dolarów. Coraz trudniejsze i mniej efektywne stają się rozmowy wierzycieli z krajami dłużniczymi.

Prześledźmy, jak Autorowi udało się zrealizować obiecano w tytule i podtytule książki cele. Praca składa się z siedmiu rozdziałów, przy czym w ich skład wchodzi zarówno wprowadzenie, jak i zakończenie.

W rozdziale pierwszym Autor krytykuje stosowane w literaturze w odniesieniu do problemu zadłużenia pojęcie „kryzysu”. Twierdzi, że kryzys oznacza pewne zaostrenie się rozwoju danego zjawiska prowadzące do decydującego punktu zwrotnego. Tymczasem według Autora zadłużenie towarzyszy rozwojowi wielu krajów poczynając już od XIX wieku. Nie można w pełni zgodzić się z takim poglądem. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych zadłużenie tej grupy krajów osiągnęło ogromną sumę ponad biliona dolarów. Jeszcze na początku lat sześćdziesiątych wyniosło ono zaledwie około 20 miliardów dolarów. Tym samym w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dochodzi do faktycznego kryzysu zadłużenia objawiającego się ogromnymi trudnościami w realizacji obsługi długów, przesuwaniem w czasie spłat zaciągniętych kredytów, negatywnym oddziaływaniem zadłużenia nie tylko na funkcjonowanie krajów dłużniczych, ale także na całokształt międzynarodowych stosunków finansowych.

Rozdział drugi jest poświęcony wyjaśnieniu procesu zadłużenia się danego kraju w stosunku do zagranicy. Autor przedstawia tu dwa alternatywne modele. Model oparty na luce oszczędnościowej (Savings-Gap) podkreśla rolę niedostatecznych wielkości oszczędności w prowadzeniu do zadłużenia danego kraju. Model bazujący na luce handlowej (Trade-Gap) sugeruje, iż zbyt wysoki minimalny import jest przyczyną powstawania zadłużenia. Z obu tych modeli wydaje się, iż większą przydatnością praktyczną cechuje się model drugi. Pierwszy jest właściwie bezkrytycznym, nie uwzględniającym specyfiki krajów rozwijających się, przeniesieniem zachowań konsumentów i państwa w krajach wysoko rozwiniętych. Sugerowanie bowiem, że niewystarczający poziom oszczędności prowadzi do wzrostu zapotrzebowania na dobra importowane, nie uwzględnia przynajmniej dwóch faktów. Po pierwsze — że kraje rozwijające się za cel winny stawiać sobie możliwie dynamiczny rozwój gospodarczy. Ten zaś napotyka szereg barier po stronie możliwości podażowych tych krajów. Po drugie — aby móc oszczędzać, należy posiadać odpowiednie dochody. Te natomiast w wielu przypadkach nie pozwalają konsumentom w krajach rozwijających się nawet na zaspokojenie podstawowych potrzeb.

W rozdziale trzecim Autor przechodzi do omówienia zadłużenia zagranicznego krajów rozwijających się w kontekście historycznym. Analiza obejmuje bardzo

długi okres. Początków problemu zadłużenia tej grupy krajów doszukuje się Autor w latach dwudziestych ubiegłego wieku, gdy kilka krajów południowoamerykańskich zaciągnęło kredyty na londyńskim rynku kapitałowym. Analiza prezentowana w tym rozdziale jest wielostronna. Bada się tu w ujęciu historycznym koncentrację geograficzną zadłużenia, strukturę wierzycieli, warunki obsługi zadłużenia, problemy konwersji długów, strukturę walutową zadłużenia. Wniosek, który Autorowi nasuwa się po tej analizie, brzmi, że „najbardziej uderzającym faktem jest normalność niezdolności płatniczej”. Praktycznie nie ma okresu w badanym przedziale czasu, w którym nie dochodziłoby do problemów obsługi zadłużenia w jakimś kraju. Rozdział ten mocno przybliży Autora do zrealizowania pierwszego z obiecanych celów.

Rozdział czwarty stanowi próbę klasyfikacji przyczyn eskalacji zadłużenia. Dokonuje się ich globalnego podziału na czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Wśród pierwszej grupy czynników Autor omawia pogorszenie się *terms of trade*, wzrost poziomu stawek procentowych i recesję w krajach uprzemysłowionych. Wśród czynników wewnętrznych Autor przedstawia deficyt budżetowy, wewnętrzne realne stopy procentowe i nadwartościowość walut. Formalnie nie można takiemu podziałowi nic zarzucić. Wydaje się jednak, że wymienione czynniki nie oddają całej złożoności problematyki rzutowania systemów funkcjonowania gospodarek krajów rozwijających się na ich zadłużenie. W wielu przypadkach bezkrytyczne przeniesienie instrumentarium analitycznego z badania krajów rozwiniętych do krajów ekonomicznie mniej zaawansowanych zawodzi. Wymienione czynniki mają charakter bezpośredni/Czynniki pierwotne wydają się być bardziej skomplikowane, jakkolwiek ich skutek przejawia się często w wymienionych przez Autora formach,

Bardzo obszerny, piąty rozdział poświęca Autor zagadnieniu stosunku wierzycieli do aktualnych problemów zadłużenia krajów rozwijających się. W tym rozdziale omawiana jest szczególnie rola Międzynarodowego Funduszu Walutowego i banków. Wart bliższego zapoznania jest ten punkt rozdziału, który poświęcony jest zestawieniu krytycznych poglądów pod adresem programów przystosowawczych MFW. Programom tym zarzuca się, że nie uwzględniają specyficznych przyczyn zadłużenia w poszczególnych krajach oraz że generalnie są zbyt „twarde”. Inna grupa, zarzutów koncentruje się na wyraźnie popytowej orientacji programów przystosowawczych, nieuwzględnianiu negatywnych konsekwencji polityki dewaluacji waluty oraz mocno „monetarystycznej” w zaleceniach polityce kredytowej i pieniężnej. Wreszcie, argumenty krytyczne odnoszą się też do zaostrzenia przez MFW w ostatnich latach warunków udzielania kredytów. Autor przeciwstawia tym argumentom logikę rozumowania MFW. Prezentowana w pracy dyskusja między krytykami programów przystosowawczych oraz ekspertami MFW jest bardzo interesująca. Na jej zakończenie Autor przedstawia metody pomiarów skuteczności programów popieranych oficjalnie przez MFW.

W tym samym rozdziale omówione zostały także najnowsze próby reform i innowacji, których celem jest przewyciężenie kryzysu zadłużenia

W rozdziale szóstym Autor przystępuje do zapowiedzianych w tytule rozważań optymalizacyjnych. Na początku rozdziału Autor stawia pytanie, dlaczego pewna grupa krajów rozwijających się przez dziesięciolecia popełnia te same błędy w polityce gospodarczej, które prowadzą do znacznego przyrostu zadłużenia zagranicznego. Przy próbie odpowiedzi Autor zastanawia się, w jakim sensie popełniane błędy są świadomym działaniem odpowiedzialnych jednostek. Jeżeli jako średnio-okresowy cel krajów rozwijających się przyjmie się osiągnięcie względnie korzystnej sytuacji w bilansie płatniczym, negatywnie należy ocenić takie zjawisko, jak ucieczka kapitału. Jeżeli natomiast przyjmie się, że podmioty gospodarcze są zdolne do wyciągania wniosków z popełnianych błędów, można potraktować zarówno

ucieczkę kapitału, jak i przyrost zadłużenia jako wynik makroekonomicznej kalkulacji optymalizacyjnej. Jednostki decydujące — zarówno prywatne, jak i państwowe — zakładają, że ich dostępność do możliwości podejmowania decyzji jest ograniczona w czasie. Jeżeli tak, to można postawić tezę, że jednostki decydenckie dążą w okresie sprawowania władzy do maksymalizacji swojego majątku zagranicznego. Autor udowadnia zgrabnie tę tezę przy pomocy prostego modelu. Przy założeniu jako celu podmiotów decydenckich maksymalizacji należności zagranicznych okazuje się, że zarzucana krajom rozwijającym się jako jeden z podstawowych błędów polityki gospodarczej nadwartościowość waluty oddziałuje pozytywnie na akumulację tych należności. Podobnie pozytywnie na tę akumulację oddziałują inne przedsięwzięcia traktowane jako błędy polityki gospodarczej, takie jak wyższy deficyt budżetowy, niższa stopa procentowa czy wyższa stopa inflacji. Okazuje się zatem, że występowanie elity władzy w krajach rozwijających się w podwójnej roli: decydentów i posiadaczy należności zagranicznych, może determinować taką postać funkcji celu, przy której posunięcia tradycyjnie traktowane jako błędy stają się świadomymi, przynoszącymi określone efekty działaniami. Tego rodzaju hipoteza wydaje się być bardzo pociągająca w sensie badawczym. Jej adekwatność nasuwa jednak wiele wątpliwości. Po pierwsze — jej ewentualne udowodnienie opierać się musi na typowym rozumowaniu poszlakowym. Polega ono na tym, że zakłada się *a priori*, iż w długim przedziale czasu nie można popełniać wciąż podobnych błędów prowadzących do tych samych konsekwencji. Jeżeli zaś się je popełnia, to w imię określonej, przynoszącej egoistyczne korzyści funkcji celu. Po drugie — znacznie i niebezpiecznie upraszcza ona przyczyny ogromnego zadłużenia krajów rozwijających się. Po trzecie — odwraca uwagę od strukturalnych przesłanek zadłużenia tkwiących i wynikających z osiągniętego poziomu rozwoju grupy krajów mniej zaawansowanych ekonomicznie. Po czwarte — nie wyjaśnia różnic zachodzących w absolutnej wielkości zadłużenia w różnych okresach historycznych. Czy szczególnie duża koncentracja zadłużenia w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oznacza, iż w tym okresie mamy do czynienia ze szczególnym natężeniem powstawania niedemokratycznych struktur władzy w krajach rozwijających się?

W dalszym ciągu omawianego rozdziału Autor konstruuje dwa modele. Pierwszy model ma charakter jednosektorowy, w którym przy pomocy kapitału wytwarza się dobro, które może być jednocześnie konsumowane, inwestowane  *bądź* eksportowane. Jako cel stawia się maksymalizację korzyści społeczeństwa z konsumpcji przez nieskończenie wiele okresów. W drugim modelu przyjmuje się istnienie dwóch sektorów. W pierwszym produkowane i importowane są dobra zarówno konsumpcyjne, jak i inwestycyjne. W drugim obie grupy dóbr są produkowane i eksportowane, nie ma miejsca natomiast ich import. Celem jest maksymalizacja korzyści z importu dóbr konsumpcyjnych w danym skończonym horyzoncie czasowym. Rozróżnienia obu modeli i oceny ich przydatności dla problemów optymalizacji zadłużenia krajów rozwijających się dokonuje Autor w nawiązaniu do wcześniej sformułowanej hipotezy dotyczącej roli elit władzy w tych krajach. W takim kontekście adekwatność pierwszego modelu okazuje się mniejsza. Przy założeniu nieskończenie długiego horyzontu czasu w zasadzie niemożliwa staje się bowiem realizacja partykularnych interesów obciążająca ogół społeczeństwa. Przy takim horyzoncie czasu daje się zrealizować w praktyce zespół optymalnych wielkości ekonomicznych. Ogromne zadłużenie krajów rozwijających się nie może być zatem wyjaśnione w kategoriach stanowiących założenia tego modelu. Drugi model wydaje się być w tym aspekcie bardziej przydatny. Przede wszystkim zakłada on skończony horyzont czasu. Tego rodzaju założenie jest, zdaniem Autora, szczególnie adekwatne dla państw niedemokratycznych. Takim mianem określa Autor kraje rozwijające się z problemami zadłużenia, stwierdzając, że prawie



wszystkie spośród nich w ostatnich 25 latach przeżywały istotne wewnątrzpolityczne załamania. W takim układzie przy ograniczonych czasowo okresach planistycznych optymalnym zadłużeniem staje się zawsze możliwie maksymalne zadłużenie, ponieważ obciążenia związane z płatnościami obsługi długu, które występują po zakończeniu danego okresu, nie są po prostu brane do optymalnej kalkulacji. Tym samym to, co wierzyciele czy też późniejsze generacje traktują jako nieodpowiedzialną politykę zadłużenia kraju, da się w aspekcie tego modelu zinterpretować jako optymalną strategię podmiotów decydenckich. Przedstawione skrótkowo powyżej modele oparte na wcześniej sformułowanej hipotezie prowadzą do wniosków, których uogólnienie wydaje się jednak dawać zbyt uproszczone określenie skomplikowanych przyczyn zadłużenia gospodarek krajów mniej ekonomicznie zaawansowanych. Wprawdzie nie można odmówić Autorowi oryginalnego podejścia do problematyki optymalizacji kategorii zadłużenia, ale może się ono raczej odnosić do być może nielicznych przypadków. Słowem, może ono wyjaśniać proces zadłużenia danego konkretnego kraju w danym historycznym przedziale czasu. Nie może zaś stanowić substytutu dla ogólnego wyjaśnienia problematyki przyczyn popadania w zadłużenie.

Podsumowując, można z pewnością polecać prezentowaną pracę czytelnikom interesującym się zagadnieniami zadłużenia czy szerzej — problematyką międzynarodowego podziału pracy i miejsca krajów rozwijających się w tym podziale. Autor przedstawia problem zadłużenia krajów rozwijających się w szerokim horyzoncie historycznym. Wprowadza wiele nowych myśli, formułuje niespotykane hipotezy. Analiza jest rzetelna, dokonywana z rozmachem. Pewien niedosyt powoduje jedynie fakt, że spośród dwóch celów obiecanych w tytule i podtytule pracy realizacja pierwszego — omówienie historycznego aspektu zadłużenia krajów rozwijających się — wydaje się bardziej przekonująca. Przy wyciąganiu wniosków z realizacji celu drugiego, nawiązującego do ujęcia optymalizacyjnego, należy podkreślić, że rozważania w nim przedstawione bazują nieco zbyt jednostronnie na założeniu dotyczącym określonego zachowania się elity władzy w krajach rozwijających się. Tego rodzaju aspekt jest z pewnością bardzo interesujący, ale absolutnie nie wyczerpuje całej złożoności przyczyn zadłużenia krajów rozwijających się.

Tomasz Rynarzewski

Hans-Joachim Mittag, *Modifizierte Kleinst-Quadrat-Schätzung im Modell mit fehlerbehafteten Daten; neue Ansätze bei bekannter Fehlervarianz*, Frankfurt am Main 1987, Athenäum, ss. 127.

Estymacja parametrów modeli ekonometrycznych w oparciu o dane z błędami obserwacji (ang. errors of measurement) należy do ważnych problemów współczesnej ekonometrii. Wynika to z kilku przyczyn. Po pierwsze — wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z gromadzeniem danych statystycznych, zawsze występują błędy pomiaru wartości zmiennych. Po drugie — stosowanie metod estymacji parametrów nie uwzględniających występowania błędów pomiaru wartości zmiennych powoduje utratę podstawowych własności estymatorów parametrów, takich jak zgodność, nieobciążoność, efektywność. Po trzecie — w zbiorze metod estymacji parametrów modeli z błędami w zmiennych występują takie, w których wykorzystuje się informacje (spoza próby) o wariancji błędów pomiaru. Informacje te mogą być również niedokładne, co niewątpliwie wpływa na ostateczne wyniki estymacji.

Problem estymacji parametrów modeli z błędami w zmiennych, pojawił się

w latach trzydziestych. Trwałe znaczenie mają w szczególności prace R. Frischa, T. C. Koopmansa oraz D. V. Lindleya. W latach późniejszych koncentrowano uwagę głównie na dwóch kierunkach badań, a mianowicie: analizie popytu konsumpcyjnego oraz modelach makroekonomicznych. W obu tych nurtach dociekań najważniejszymi wydawały się problemy związane z wielokrotną współliniowością zmiennych objaśniających i identyfikacją modeli ekonometrycznych. Występowanie losowych błędów pomiaru zmiennych uważano za mniej ważne w porównaniu z trudnościami, jakie rodziła specyfikacja modelu. Inną z przyczyn pomijania błędów obserwacji był brak efektywnych metod estymacji parametrów tego rodzaju modeli. Warto podkreślić, iż w okresie burzliwego rozwoju badań nad modelami o równaniach współzależnych nowe metody estymacji były na tyle uciążliwa numerycznie, że unikano dalszego ich komplikowania, pomijając problemy występowania błędów w zmiennych.

Model z błędami w zmiennych zyskał na znaczeniu dopiero z chwilą podjęcia pogłębionych badań takich zjawisk, jak konsumpcja, inwestycje, produkcja. Równania opisujące te zjawiska zawierały zmienne nieobserwowalne, przy czym nieobserwowalność ta wynikała bądź z charakteru badanych zmiennych, bądź też z występowania błędów pomiaru. W obu tych przypadkach można było stosować modele z błędami w zmiennych.

Trzeba podkreślić, iż obecność błędów pomiaru w zmiennych sprawia, że estymatory otrzymane klasyczną metodą najmniejszych kwadratów nie posiadają takich pożądanych własności, jak zgodność i nieobciążoność. Natomiast jedną z tych własności, tzn. zgodność posiadają estymatory parametrów modeli z błędami w zmiennych otrzymane za pomocą metody zmiennych instrumentalnych (ang. method of the instrumental variables). W związku z tym wypada zauważyć, iż użytkownicy metod stanęli przed dylematem: czy stosować metodę zmiennych instrumentalnych zapewniającą własność zgodności estymatora i jednocześnie akceptować jego relatywnie dużą wariancję, czy też zrezygnować ze zgodności i wybrać estymator o stosunkowo małej wariancji stosując klasyczną metodę najmniejszych kwadratów. Z czasem wysunęła się na czoło nieco inna koncepcja badań, w których centralnym punktem rozważań było ustalenie ponoszonych strat na własnościach estymatorów parametrów modeli z błędami w zmiennych, uzyskanych za pomocą różnych metod estymacji. Atrakcyjność tego rodzaju dociekań zaowocowała licznymi publikacjami, ogłoszonymi w różnych językach<sup>1</sup>. W polskiej literaturze ekonometrycznej badania w omawianym zakresie prowadzili M. Blangiewicz, T. Bołt i K. Krauze<sup>2</sup>, M. Hussain i B. Ludwiczak<sup>3</sup>, H. Klepac<sup>4</sup>.

Problem kompleksowego ujmowania badań nad estymacją parametrów modelu z błędami w zmiennych (niem. Modell mit Fehlern in den Variablen) pojawił się

<sup>1</sup> Por. przykładowo: M. S. Bartlett, *Fitting a Straight Line When Both Variables Are Subject to Error*, *Biometrika* 1949, vol. 5; J. Durbin, *Errors in Variables*, Review of the International Statistical Institute 1958, vol. 26; Z. Griliches, *Errors in Variables and Other Unobservables*, *Econometrica* 1974, vol. 42; M. Halperin, *Fitting of Straight Lines and Prediction When Both Variables Are Subject to Error*, *Journal of the American Statistical Association* 1961, vol. 56; W. Madansky, *The Fitting of Straight Lines When Both Variables Are Subject to Error*, *Journal of the American Statistical Association* 1959, vol. 54; H. Schneeweiss, H.-J. Mittag, *Lineare Modelle mit fehlerbehafteten Daten*, Physica-Verlag, Heidelberg-Wien 1986; R. H. KeteTlapper, *On Estimating Parameters in a Simple Linear Errors in Variables Model*, *Technometrics* 1983, vol. 25.

<sup>2</sup> Por. M. Blangiewicz, T. Bołt, K. Krauze, *Estymacja mikro- i makrorelacji w przypadku występowania kompensujących się błędów w zmiennych*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego* 1981, nr 5.

<sup>3</sup> M. Hussain, B. Ludwiczak, *Wpływ błędu pomiaru zmiennych na kształtowanie się statystyki t-Studenta liniowego modelu ekonometrycznego*, *Przegląd Statystyczny* 1984, nr 3/4.

<sup>4</sup> H. Klepac, *Efektywność metod estymacji modeli jednorównaniowych z błędami w zmiennych*, Uniwersytet Łódzki, Łódź 1984. Rozprawa doktorska (maszynopis).

także w niemieckiej literaturze ekonometrycznej, a znalazł on wyraz przede wszystkim w recenzowanej monografii, opublikowanej przez Hansa-Joachima Mittaga w 1987 r.

Cała treść książki, niewielkiej w swych edytorskich rozmiarach, zawarta została w sześciu zwięzłych i syntetycznych rozdziałach. Każdy rozdział kończy się zestawem uwag, które czytelnik może traktować jako "zbiór najistotniejszych kwestii dotyczących danego problemu.

Po rozdziale wstępnym, w którym Autor omawia krótko naturę podjętego problemu, rozdział drugi poświęcony został problematyce specyfikacji modeli ekonometrycznych z błędami w zmiennych. W kontekście prowadzonych rozważań dyskutowane są również problemy dotyczące rozkładu łącznego wariancji i kowariancji z prób pochodzących z p-wymiarowych populacji generalnych. Rozkład ten został określony przez Wisharta w 1928 r.

W rozdziale trzecim rozpatrywane są metody estymacji parametrów modeli z błędami w zmiennych, przy czym rozważania prowadzone są dla prób o skończonej liczbie obserwacji (ang. finite sample).

Następna część omawianej książki poświęcona jest bardziej szczegółowej analizie tego rodzaju modeli. H.-J. Mittag pokazuje także rozszerzone i uzupełnione metody estymacji, w których wykorzystuje się informacje a priori o wielkościach wariancji błędów pomiaru, jak również wskazuje na skorygowaną metodę najmniejszych kwadratów (ang. corrected least squares estimation). W treści książki szczególnie uwidaczniają się rozważania nad porównywaniem własności estymatorów uzyskiwanych różnymi metodami. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, iż prezentowane dociekania dotyczą jedynie przypadków najprostszych, tzn. estymacji parametrów jednorównaniowych modeli liniowych z jedną zmienną objaśniającą. Wiele uwagi poświęca też Autor asymptotycznym własnościom momentów i rozkładów wybranych estymatorów. Z praktycznego punktu widzenia najważniejsze są własności estymatorów parametrów modelu z błędami w małych próbach ( $n < 30$ ), gdyż takimi ekonometryk najczęściej dysponuje. Użytkownika bowiem interesują w miarę dokładne informacje dotyczące oczekiwanych obciążeń ocen parametrów modelu, w którym podejrzewa występowanie losowych błędów pomiaru w zmiennych, w zależności od wybranej metody estymacji (klasyczna metoda najmniejszych kwadratów, skorygowana metoda najmniejszych kwadratów, metoda największej wiarygodności).

W zakończeniu pracy przedstawiono szereg eksperymentów typu Monte Carlo prowadzonych na odpowiednio skonstruowanych przestrzeniach prób pochodzących z ekonomiki rolnictwa. Badania te mają charakter eksperymentów symulacyjnych, na podstawie których przeprowadza się odpowiednie wnioski statystyczne.

Uzupełnienie książki stanowią dwa załączniki. Pierwszy z nich zawiera wyniki przeprowadzonych eksperymentów symulacyjnych. Załącznik drugi obejmuje niektóre dowody przytoczanych w książce twierdzeń.

Autor daje także przykład starannego kompletowania źródeł. Sporządzona przez H.-J. Mittaga lista cytowanej literatury zawiera 54 pozycje, czyli praktycznie wszystkie prace dotyczące podjętej problematyki.

Oto pokrótce główne kierunki analiz i rozważań H.-J. Mittaga w omawianej książce. Monografia dotyczy zagadnień aktualnych i nowych. Jest to jedno z najbardziej całościowo ujętych opracowań na ten temat. Z zamieszczonej analizy przebija głęboka wiara Autora w możliwość pokonania wszelkich trudności w podjętym nurcie rozważań. Powinna ona zainteresować studentów, pracowników naukowych oraz praktyków poznających i wykorzystujących wiedzę ze statystyki i ekonometrii. Warto również podjąć trud przełożenia na język polski tej wartościowej książki.

*Aleksander Zeliaś*